Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 26. KRAKÓW, 28 CZERWCA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Parutysięczna rzesza uczestników „dnia katolickiego" w Mszanie Dolnej słucha Mszy św., odprawionej pod gołem niebem z powodu wielkiego napływu wiernych (patrz artykuł str. 408).

NAUKA OSTATNICH DNI

Głośną stała się w ostatnich czasach Akcja Katolicka, nietylko przez swą działalność, lecz także przez prześladowanie jej w Hiszpanji, Włoszech i na Litwie. A mimo to, że jest ona tak groźną, mimo to nietylko sfery zdala od niej stojące, lecz nawet czynniki, biorące bezpośredni udział, jeszcze nie orjentują się dokładnie w tem, co jest istotą i zadaniem Akcji Katolickiej i występują czyto na zgromadzeniach, czy w prasie z zupełnie błędną interpelacją treści i celów Akcji Katolickiej, przez co wprowadzają zamęt w pojęciach i wyrządzają wielką szkodę sprawie tak ważnej dla odrodzenia katolickiego, a nawet usiłują wciągnąć Akcję Katolicką w wir politycznych waśni.

Ze sfer katolickich z różnych stron podnoszą się pytania o program i żądania wskazówek i sposobów działania w Akcji Katolickiej, aby nas nie spotkało to, co spotkało katolików hiszpańskich.

Na zjeździe prezesów i dyrektorów A. K. w Poznaniu w czerwcu 1931 r., jako jedno z najbliższych zadań A. K. wysunięto „obronę rodziny" z żądaniem, aby we wszystkich organizacjach katolickich drogą odczytów, referatów, zebrań, czy też masowych wieców w prowadzono uświadomienie o doniosłości zna-

czenia rodziny dla moralności i spoistości społeczeństwa i przygotowano się w ten sposób przeciw garstce bezmyślnych wolnomyślicieli i niespołecznych społeczników usiłujących ustawami rozbić nierozerwalność węzła małżeńskiego. Jest to wskazówka, obowiązująca wszystkich. Gdy się jednak zważy, że organizacja władz A. K. nie jest jeszcze wykończona i ich funkcjonowanie jeszcze nie wszędzie idzie normalnym torem, trzeba uznać pracę nad usprawnieniem urzędowania jako najbliższe zadanie, bo organizacje, niesprawnie funkcjonujące, nie przeprowadzą dobrze żadnego zadania. A więc najbliższa troska — to doborowe skompletowanie władz A. K., następnie obznajomienie się osób czynnych w A. K. z obszerną literaturą A. K., a równocześnie nawiązanie żywych stosunków ze wszystkiemi organizacjami katolickiemi na terenie parafji, dekanatu, czy diecezji.

Na podstawie zebranych już doświadczeń wiadomo, że w każdym dekanacie różne cele najbliższe wysuwają się jako najważniejsze, bo w jednych wzięto się do zwalczania pieniactwa wśród ludu, które niszczy lud materjalnie i moralnie, gdzieindziej wystąpiła A. K. przeciw pijaństwu, niemoralności, lub agresywności sekciarstwa. Tak, jak sobie to niektórzy wyobrażają, nie można całej pracy programowo ująć i nakazać; tylko czasem wyłaniające się potrzeby chwili np. obecnie ustawa o spoczynku niedzielnym, mogą być przedmiotem zbiorowej akcji. Poza temi trudnościami ogólnemi, chlebem codziennym A. K. jak narazie będzie praca nad ożywieniem wszystkich organizacyj przez porozumiewanie się, odwiedzanie, wspólne zebrania, oraz urządzanie dla działających w A. K. rekolekcyj zamkniętych. Kto mówi, że A. K. nie ma programu, daje świadectwo sobie, że on o A. K. tyle wie, iż nic nie wie, a jeśli choć trochę poświęci czasu czytaniu i przemyśleniu tej sprawy, wnet zmieni zdanie. A więc wszelkie wydawnictwa A. K. i o A. K. winny być omawiane na wszelkich zjazdach i zebraniach.

Tylko i jedynie bardzo małemu i powierzchownemu obznajomieniu się z organizacją i celami A. K. przypisać należy, gdy czasem ktoś zanuci, iż A. K. nic nie robi. A. K. w myśl statutu niema sama przeprowadzać poszczególnych działań, lecz przez organizacje, które do niej przystąpiły. Zadaniem A. K. jest ożywić i spotęgować działalność poszczególnych członków A. K., a jeżeli mimo usiłowań organizacje poszczególne nie wykonają poruczonego im dzieła, to nie można tego niepowodzenia przypisywać A. K. Każdy katolik czy organizacja ma prawo wystąpić z wnioskiem, czy inicjatywą pośrednio, lub bezpośrednio, a inicjatywa rzeczowa będzie po rozważeniu przeprowadzona. Ale nie przystoi występować z gołosłownemi zarzutami, jeżeli się nie ma żadnych argumentów do uzasadnienia zarzutu.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Z czasów niewoli pozostało nam przyzwyczajenie do demonstracyj i zewnętrznych obchodów. Wtedy nic nam nie było wolno, więc publiczny ból, lub smutek okazywaliśmy w demonstracji. Dziś, Panu Bogu dzięki, jesteśmy narodem wolnym. Przeciw temu, co nas boli, nie potrzebujemy demonstrować i na wiecach uchwalać rezolucje, które idą niewykonane do kosza, lecz wolno nam pracować nad wytępieniem zła od podstaw. Jeżeli wiec przeciw prasie pornograficznej zgromadził 1000 osób, które uchwaliły rezolucje, następnie niewykonane, nawet przez tych uczestników wiecu, to pocóż był ten wiec, przecież skuteczniejby było, gdyby ten 1000 uczestników naprawdę, gdzie tylkoby mógł, tępił, w domach, a przedewszystkiem u młodzieży prasę złą, a propagował dobrą.

Czas uderzyć w stronę drugą — w czynów stal! Nie wiece, nie akademje rano, w południe i wieczór, — lecz systematyczna — nie krzykliwa i żądna poklasku, żmudna praca codzienna w organizacjach. *A. T.*

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Mat. 5, 20—24).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: »Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój«.

„A moce piekielne nie przemogą go“.

(Z liturgji uroczystości śś. Piotra i Pawła).

Każdy człowiek, który swą ojczyznę bardzo umiłował, pragnąłby mieć od kogo zapewnienie, że jego ojczyzna nigdy nie upadnie, że przetrwa wszystkie wojny i rewolucje i nie stanie się łupem państw obcych. Z jakąż radością posłyszelibyśmy przepowiednię jakiego Świętego, że nasza Ojczyzna, Polska, nigdy już po raz drugi nie popadnie w niewolę. O ileż wtedy spokojniej schodzilibyśmy na starość z zajmowanych stanowisk! O ileż jaśniej patrzelibyśmy w przyszłość! Jakaż szlachetna duma opromieniałaby nasze czoła, gdybyśmy mogli powiedzieć: Nasza ojczyzna nigdy nie upadnie! — Ale żadne państwo na ziemi nie ma zapewnionego bytu raz na zawsze i każdej chwili może przyjść jakiś kataklizm, który zmiecie je z powierzchni ziemi. I te pokolenia, co potem przyjdą, powiedzą: Było to państwo, ale minęło i niema go już więcej między nami.

Jest jednak instytucja, która nigdy nie upadnie! Mogą spaść nawałnice wojen i rewolucyj najstraszniejszych, mogą wezbrać potoki złości i nienawiści ludzkiej, mogą powiać wichry namiętności ludzkich, i uderzyć na tę instytucję, — a ona nie runie, bo podwaliny jej są na opoce (por. Mat. 7, 25.). I tej instytucji nie przepowiedział tego jaki Święty czy Święta, ale sam Pan nieba i ziemi, Ten, któremu i wichry i morze są posłuszne (Mat. 8, 27). Chrystus zbudował Swój Kościół na Piotrze-opoce: „Ty jesteś Piotrem-opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a moce piekielne nie przemogą go“ (Alleluja, Ewangelja, Komunja).

Nie zniszczy więc Kościoła żadna choćby najstraszniejsza wojna, nie powalą go żadne rewolucje, nie przemoże go rozpętana złość i nienawiść ludzka, samo piekło nie zdoła go zmieść z powierzchni ziemi. Choćby odpadły od Kościoła całe narody, on nie upadnie, bo na miejsce odpadłych narodów wzbudzi Bóg Kościołowi inne dzieci. Z jakąż więc najszlachetniejszą dumą możemy patrzeć w oczy wszystkich

i mówić do wszystkich: Nasza Ojczyzna, Kościół katolicki, nie upadnie nigdy!

Nie drżyjmy zatem o Kościół w dzisiejszych czasach bolszewizmu, zamachów faszyzmu we Włoszech i przewrotowych czynników w Hiszpanji, ale drżyjmy o siebie samych, byśmy nie odpadli od Kościoła. I nie wyłączajmy się z Kościoła przez czyny pod klątwą wzbronione, jak np. pojedynek, czytanie i przechowywanie książek heretyckich lub tak częste dzisiaj morderstwa dzieci w łonie matek.

Kościół katolicki nie upadnie nigdy, ale my możemy upaść. Ten sam Chrystus, który zapewnił Kościołowi istnienie aż do skończenia świata, powiedział: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokusę". (Mat. 26, 41). *Wł. Jelonek.*

Kalendarz tygodniowy.

28 czerwca niedziela Ireneusza b. m.
29 „ poniedz. *Piotra i Pawła.*
30 „ wtorek wspomnienie św. Pawła. *Ap.*
1 lipca środa Przem. Krwi P. Jezusa.
2 „ czwartek Nawiedzenie N. Marji P.
3 „ piątek Anatola b.
4 „ sobota Teodora.

OD REDAKCJI

Spełniając życzenia naszych Czytelników, rozpoczynamy w dzisiejszym numerze druk powieści historycznej pt. „Z POZA TATRZAŃSKICH GÓR".

Żydowskie plany podbojowe a rzeczywistość polska

Od dawna dążą żydzi planowo, wytrwale, a ostrożnie do panowania nad światem.

Chcąc dojść do zamierzonego celu, żydzi opanowali przemysł, handel, prasę, kina, skupili w swem ręku ogromne bogactwa, zagarnęli światowy kapitał, który w $^2/_3$ jest ich własnością, czyniąc z nich bankierów świata, obecnie zaś dążą do wykupienia jak największej ilości ziemi. Mając w swem posiadaniu nerw świata tj. pieniądze, wpływają w sposob wybitny na ogólno-światową politykę, czego dowodem choćby paryska konferencja pokojowa, w której żydzi uczestniczyli tak tłumnie, że nazwano ją dowcipnie »Cosher Conference«. Owładnąwszy zaś przez bolszewizm Rosją, dążą zupełnie wyraźnie i zuchwale do wywołania wszechświatowego przewrotu, by na gruzach istniejącego porządku zatknąć zwycięską gwiazdę syjońską.

Szczególniejsze wysiłki skierowali ku opanowaniu Polski, z której chcą uczynić Judeo-Polskę. Świadczą o tem dowodnie dzieje ich pobytu w naszym kraju, postępy, dokonane przez nich na każdem polu, ich zachowanie się jako współgospodarzy i dziedziców Polski, a wreszcie dokumenty. Z pośród nich przytoczymy odezwę, którą w r. 1904 wydał Powszechny Związek Żydowski w Paryżu (Aliance Israélite Universelle) do współwyznawców w b. Galicji:

»Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska. Ten kraj musi być naszym krajem, — wszystko tam sprzyja nam po temu. Starajcież się więc, bracia i współwiercy, — starajcież się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią! Starajcież się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju! Starajcież się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicjan, a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze, składają się już bogacze całego świata. Daje baron Hirsz, dają Rotszyldzi, daje Bleichroeber, dają Mendelsohny. Wytężcie więc, bracia i współwiercy, swoje wszystkie siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co najrychlej osiągnięty został«*).

Za słowami poszły czyny. Posypały się pieniądze międzynarodowego żydostwa dla współwyznawców w Galicji. Jak wielkie wyznaczono na ten cel sumy, dowodzą tego następujące fakta: w czasie wojny odbył się w Ameryce zjazd żydowski, na którym uchwalono 400 miljonów dolarów zasiłku na pomoc dla żydów polskich. A w r. 1922 odbyły się w Warszawie narady przedstawicieli organizacyj żydowskich z całego świata dla obmyślenia środków do opanowania całego życia gospodarczego Polski. Na ten cel uchwalono sumę, wynoszącą 100 miljardów marek polskich.

Na tejże samej konferencji warszawskiej zastanawiano się również nad sprawą przygotowania żydów do prowadzenia rzemiosł, osiedlania ich nad granicą wschodnią, umożliwienia im otwierania sklepów w niedziele, a wreszcie skłonienia rządu polskiego do nadawania praw obywatelskich żydom, uchodzącym masowo (a naszem zdaniem i planowo) z bolszewickiej Rosji.

Dążąc do podboju Polski, pracuje równocześnie żydostwo nad jej osłabianiem, dyskredytuje ją w oczach świata, stara się pomniejszać jej granice i siać zamęt wewnątrz państwa. Najlepiej oświetlają tę stronę żydowskiej działalności uchwały żydowskiej konferencji londyńskiej z r. 1920, które poniżej przytaczamy.

1) Wydać poufny manifest, wzywający żydów całego świata do walki z Polską celem zmuszenia tego państwa do zabezpieczenia praw narodowych żydom i pogodzenia się społeczeństwa polskiego z faktem istnienia na ziemiach polskich licznego narodu żydowskiego, mającego takie same prawa do tych ziem, jak i naród polski.

Akcja przeciwko Polsce ma być wszędzie prowadzona, we wszystkich państwach Europy, Azji i Ameryki.

2) Założyć komitety, któreby się zajęły zbieraniem zarzutów, obciążających Polskę i zniesławiających ją w oczach świata cywilizowanego.

3) Zorganizować stałych korespondentów, którzy z podróży po Polsce pisaliby do najpoczytniejszych dzienników świata najnieprzychylniej.

4) Użyć wszelkich wpływów, aby granice państwa polskiego były jak najszczuplejsze. Utrudniać odbycie się plebiscytu na Śląsku i przy ujściu Wisły do morza.

5) Starać się usilnie o to, by w Polsce rządzili ludzie żydom najzupełniej oddani. Chodzi tu o ministerjum spraw zagranicznych i wojskowych.

6) Wpływać na to, żeby Polskę złączyć z Niemcami, a rozbić jej przymierze z Francją.

7) Użyć wszelkich środków, aby marka polska spadła na rynkach świata i żeby nic nie była warta, a przez to zmusić Polaków do zaciągnięcia pożyczki u bankierów żydowskich wzamian za polityczne i finansowe ustępstwa i przywileje dla żydów w Polsce.

*) Stefanja Landyn Chrzanowska: „Sprawa światowa". Poznań, 1928.

8) Popierać i szerzyć w Polsce komunizm*).

Gdy rozejrzymy się uważnie po różnych dziedzinach polskiej rzeczywistości, przedstawi się nam arcysmutny obraz, będący wynikiem planowej roboty żydowskiej. Wskutek masowego napływu w różnych czasach do naszego kraju i szybkiego rozradzania się doprowadzili żydzi do tego, że w Polsce żyje ich w chwili obecnej przeszło 4 miljony, stanowiąc około 14% ludności, czyli największy odsetek w świecie, nie wyłączając Palestyny, gdzie według ostatnich obliczeń jest ich 12%. W okresie powojennym napłynęło ich z Bolszewji 600.000 i uzyskało od rządu polskiego prawa obywatelskie za cenę pożyczki, udzielonej nam przez finanserję międzynarodową. A ilu przedostało się do Polski i przebywa w niej nielegalnie, tego nie zliczyć.

Opanowali handel (90%), przemysł (60%), banki (80%), prasę (50%), kina (95%),**) wolne zawody, zwłaszcza stan lekarski i adwokacki (np. w Krakowie jest adwokatów-żydów 80%), wykupili nieruchomości tak, że np. w Krakowie $^{2}/_{3}$, we Lwowie $^{4}/_{5}$ realności jest już w rękach żydowskich. Pełno ich w urzędach, sądownictwie, szkołach; zalali uniwersytety do tego stopnia, że na niektórych z nich liczba żydów przekracza 40%.

*) Uchwały powyższe przytoczyliśmy na podstawie nie wydanej książki generała L. D. Brzezińskiego: „Żyd i jego tajemnice".

**) Zaokrąglone daty statystyczne wyjęte ze znakomitej broszury ks. Kazimierza Bisztygi T. J.: „Żydzi w nowej Polsce". Kraków, 1926.

Przy lada sposobności oczernia się Polskę zagranicą, rozdymając drobne zajścia z żydami do rozmiaru pogromów, sprowadza się zagraniczne misje (Morgenthaua, Samuelsa i innych) do Polski, szerzy się komunizm, przyczem w tej zbrodniczej działalności biorą udział prawie wyłącznie żydzi i żydówki, o czem świadczą liczne aresztowania, dokonywane niemal codziennie przez nasze władze bezpieczeństwa. Co się zaś tyczy plebiscytów na Śląsku i Warmji, dążenia do złączenia nas z Niemcami, spadku naszej waluty, warunków przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych, planów osiedlenia żydów na Polesiu, dążności do naruszenia spoczynku niedzielnego, znoszenia ograniczeń w stosunku do żydów itp., to rzeczywistość polska aż nadto wymownie potwierdza stałe ziszczanie się żydowskich celów w naszem państwie.

B. Dobrowiest.

PROSIMY O WYRÓWNANIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY I PRZEDPŁATĘ NA III KWARTAŁ.

Wielka manifestacja katolicka w Mszanie Dolnej

Niezwykle podniosłą uroczystość przeżywał dekanat mszański w dniu 31 maja b. r.

Od wczesnego rana, po wszystkich drogach, wiodących do Mszany Dolnej, przesuwały się szeregi zorganizowanej młodzieży męskiej i żeńskiej, straże pożarne, bractwa kościelne i tysiączne rzesze wiernych z pieśnią religijną na ustach, ustawiały się na



Z dnia katolickiego w Mszanie Dolnej: dziewczęta, należące do Żywego Różańca w pochodzie.

błoniach przed wspaniale przybranym ołtarzem, na którym Ks. W. Kowalczyk, dziekan z Lubnia, odprawił uroczystą Mszę św. w otoczeniu licznego duchowieństwa i reprezentantów władz.

Przeszło siedm tysięcy licząca rzesza, w prawdziwem skupieniu, słała swe prośby przed tron Najwyższego i Królowej Niebios, o błogosławieństwo w poczynaniach Akcji katolickiej. I płynęły pieśni, wzmagał się zapał, rozgrzewały się serca podniosłem przemówieniem O. Czesława, Prowincjała OO. Kapucynów. „I wy świadectwo o mnie dawać będziecie", mówił Czcigodny kaznodzieja, zachęcając do pracy w Akcji katolickiej.

Po skończonem nabożeństwie przedefilowały przy dźwiękach orkiestry karne szeregi młodzieży, zorganizowanej w katolickich stowarzyszeniach, oraz straże pożarne, budząc podziw swym wyglądem i sprawnością.

Następnie odbył się wiec katolicki zagajony przez Ks. Dziekana Kowalczyka pod przewodnictwem p. Bronisława Dancewicza, prezesa Rady dek. akc. kat.

Po złożeniu hołdu Panu Prezydentowi Rz. P. P. oraz Ks. metropolicie krakowskiemu, główny referat wygłosił p. Dr. Emil Ostachowski, delegat Rady diec. Akcji kat. W godzinnem prze-



Z dnia katolickiego w Mszanie Dolnej: Katol. Stowarzyszenie Młodz. Pol. przy defiladzie.

mówieniu, ze znaną sobie wadą i polotem głębokich myśli, obrazował konieczność współpracy świeckich w Akcji Kat.

Wynikiem gorącego przemówienia było jednomyślne uchwalenie następujących rozolucyj.

1. Zebrani uczestnicy na wiecu Akcji kat. w dniu 31 maja b. r. w Mszanie Dolnej po rozważeniu, że ciężka i trudna sytuacja, w jakiej znalazły się ludzkie społeczności, powstała wskutek wyparcia się w praktyce życia, zasad Chrystusa i nauki Kościoła kat., uchwalają z całą mocą przeciwstawić się wszelkim zakusom ograniczania wpływu Kościoła kat. na rodzinę, na społeczeństwo, na szkołę i wychowanie. Uchwalają dalej przeprowadzać zasady Chrystusowej nauki i wskazań Kościoła kat. w życiu społecznem, politycznem i gospodarczem swojej gminy i po-

wiatu i w ten sposób przygotować panowanie Chrystusa Króla, a wszczególności:

2. „Pierwszy zjazd katolickich organizacji Akcji kat. dekanatu Mszańskiego, mocno zaniepokojony zakusami na spoczynek niedzielny, uprasza kompetentne władze o niedopuszczanie zmiany w ustawie o spoczynku niedzielnym".

3. „W trosce o młode pokolenie i przyszłość narodu, ślubują zebrani wychowywać młodzież na zasadach katolickich i równocześnie upraszają odnośne władze o otaczanie młodzieży gorliwą opieką według tych zasad".

„Trzymając się zasady: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje" zaniepokojeni pieniactwem naszego ludu, nawołujemy do polubownego załatwiania sporów i upraszamy kompetentne władze o zakładanie sądów rozjemczych".

Wspólną fotografją zakończono przedpołudniową część zjazdu.

Po przerwie południowej zebrały się wszystkie organizacje katolickie w kościele parafjalnym, aby wziąść udział w uroczystej procesji poprowadzonej przez Ks. Dr. Bardę, rektora Seminarjum duchownego. Zatrzymano się w rynku, gdzie przed bogato przybranym ołtarzem, odśpiewano Litanję Loretańską, poczem O. Czesław wygłosił rzewne kazanie na zakończenie majowego nabożeństwa, sławiąc opiekę Najśw. Marji Panny nad polskim narodem, zachęcając do tworzenia szeregów Akcji kat. w opiekę Królowej niebios. W kontynuowanej procesji po ulicach wzięły udział tysiączne rzesze, które wzajemnie prześcigały się w składaniu hołdu Utajonemu Zbawicielowi, wydając świadectwo, iż On jest Królem, którego zasady wszechwładnie panować powinny.

Uroczyste „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyło tę potężną manifestację religijną, poczem uczestnicy odpływali grupami z pieśnią na ustach, z zapałem w sercu, unosząc z sobą niezłomną wolę czynnego apostolstwa w Akcji katolickiej.

Wyrazić należy na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom zjazdu, a przedewszystkiem Ks. Kanonikowi J. Stabrawie, który swoją gorliwością i bezinteresownością w wysokim stopniu przyczynił się do uświetnienia tej potężnej manifestacji katolickiej. *Uczestnik.*

Przesądy lotników.

Niema chyba odważniejszych ludzi nad lotników! Szybując między niebem a ziemią, wsłuchani w gadanie motoru, osiągają zdumiewające rezultaty, zdobywają oceany, nawet biegun sam, choć swej tajemnicy przez wieki zwałami lodowemi zazdrośnie bronił, nie uchronił się przed ciekawem okiem lotnika.

A jednak wśród tak nawskróś nowoczesnych ludzi, jak lotnicy, przesądy silnie są zakorzenione. Oto parę przykładów, które podaje katolicka prasa szwajcarska. W Niemczech wykonano w r. 1929 olbrzymi samolot D X, mogący pomieścić wygodnie 100 podróżnych, nie licząc załogi. Samolot miał otrzymać nazwę D 1930, ponieważ w r. 1930 miał odbyć swój wielki lot po Europie i Ameryce. Kapitan jednak samolotu, odważny pozatem lotnik, nie chciał żadną miarą zgodzić się na nazwę D 1930 ponieważ ogólna suma z 1930 (czyli 1 + 9 + 3 + 0) wynosi 13, a wiadomo, że trzynastkę uważa się (niewiadomo zresztą, dlaczego) za cyfrę nieszczęśliwą. Stanęło wreszcie na tem, że samolotowi — olbrzymowi nadano nazwę D 1929 od roku jego budowy. — Wielu lotników nosi na szyi różne dziwaczne przedmioty np. pazur kota czy lwa albo wilczy ząb, bo rzekomo przedmioty te, otrzymane zwłaszcza od osób kochanych, mają ehronić od nieszczęść. — Ernest Udet, specjalista od lotów karkołomnych, ma zwyczaj, że zanim siądzie do steru, na ścianie swej kabiny pisze dwie litery, mające podobno przynosić mu szczęście. Litery te są początkowemi literami imienia kobiecego. Inny lotnik nie rozstanie się w czasie lotu za nic w świecie z ciężką srebrną szpicrutą. Być może, że jest to tylko dawne nawyknienie, bo lotnik ten był przedtem oficerem kawalerji. — Jeden z lotników „dla szczęścia" zwykł brać w podróż żywego żółwia, inny czarnego kota o niebieskich oczach, zaś angielski lotnik Butler, sławny z lotu Londyn — Kapstadt, stale nosi przy sobie pięciodolarową złotą monetę, bo uważa, że ona przynosi mu szczęście. — Stałe noszenie jednego choćby już bardzo zniszczonego ubrania jest także przyzwyczajeniem wielu lotników. Znaną jest także rzeczą, że lotnicy przed rozpoczęciem lotu niechętnie pozwalają się fotografować, gdyż ma to przynosić nieszczęście. Podobno lotnicy nie bywają także zachwyceni, jeśli wypadnie im przewozić jako pasażera — księdza, gdyż to nie przynosi szczęścia. — Tak jak wśród wielu osób, tak i wśród lotników istnieje przesąd, że pewne dni przynoszą szczęście, inne są feralne czyli nieszczęśliwe. — Niedawno donosiły dzienniki, że załoga łodzi podwodnej „Nautillus", która wraz z kapitanem Wilkinsem miała płynąć do bieguna północnego, nie chciała zaczynać podróży w piątek, uważając go za dzień nieszczęśliwy. Dlaczego? To już tajemnica tych, co w to wierzą, bo piątek jest tak samo szczęśliwym dniem jak każdy inny, a trzynastka tak samo szczęśliwą liczbą jak dziesiątka czy piętnastka.

Moda automatów.

Człowiek, gdzie tylko może, stara się pracę swoją zastąpić pracą maszyny. Ma to swoje dobre strony, ale ma i złe i przynosi w dziedzinie społecznej różne komplikacje. — Od kilku dziesiątek lat coraz więcej zjawia się automatów, czyli maszyn, które wykonywują jakąś pracę po wrzuceniu do nich monety o oznaczonej wadze. Pamiętamy wszyscy dawne aparaty grające, (dziś już wyszły z mody, choć tu i ówdzie znowu powracają), czy automaty, które po wrzuceniu paru groszy wyrzucały jakąś czekoladkę czy cukierka. Dziś wyrób automatów bardzo się rozwija i wchodzi na bardziej praktyczne tory: automaty bez obsługi ludzkiej sprzedają już na naszych dworcach kolejowych bilety peronowe, zapałki, a gdzie niegdzie papierosy, pocztówki, znaczki pocztowe, zakąski, a nawet napoje. — W Niemczech przed wojną istniało 40.000 automatów, przed dwoma laty było ich już 100.000, zaś obecnie sumę ich obliczają na 200.000. W Berlinie istnieje pierwszy w Europie urząd pocztowy, obsługiwany całkowicie przez automaty. — Zagranicą przygotowuje się w wielkich domach towarowych obsługę automatową tak, że w niedalekiej przyszłości bez pośrednictwa kupca będzie można nabyć takie rzeczy jak nici, guziki, grzebienie, chusteczki do nosa i t. p. — W Anglji robi się próby z wprowadzeniem t. z. robota, czyli maszyny, wyglądającej jak człowiek i obsługującej ludzi. — Prześcigająca wszystkich w pomysłach Ameryka zna już maszynowego chłopca, sprzedającego gazety i wywołującego nazwy gazet, oraz wagę — automat, która po wrzuceniu monety wyrzuca kartkę z dokładną wagą danego człowieka, dzień ważenia oraz fotografję ważącego się człowieka.

Myśl ludzka, jak widzimy, pracuje niestrudzenie nad zmechanizowaniem życia, częściowo się to nawet udaje, ale i człowieka traktuje się coraz częściej jak maszynę, która milcząco i bez ducha pracuje. Dzisiejszy robotnik, zwłaszcza fabryczny, staje się coraz więcej bezduszną maszyną, wykonywującą ciągle jedną i tę samą pracę. Szkoda tylko, że taka praca zabija w człowieku indywidualność i nie daje mu tego zadowolenia, jakie odczuwał dawny majster, patrząc na dzieło, które wyszło całkowicie z pod jego rąk.

Maszyna i człowieka powoli zamieni w maszynę.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Kraków. Parafja na Grzegórzkach.

W niedzielę dnia 7 czerwca 1931 r. odbyła się staraniem administratora parafji św. Kazimierza na Grzegórzkach w Krakowie, ks. kanonika Maca, uroczysta procesja Bożego Ciała przy współudziale zaproszonych księży a to: ks. Dra. Franciszka Mirka administratora parafji św. Mikołaja jako celebranta, ks. kapelana



Kraków — Grzegórzki: W tegorocznej procesji Bożego Ciała wzięło udział około 2.000 osób. Trzeba dodać, że jest to najmłodsza parafja wielkiego Krakowa i urządzała w tym roku pierwszą procesję.

Jana Alpińskiego ks. Jana Matyasika katechety z Dąbia, ks. Salezjanina Jana Domino.

Uroczystość tę o tyle milej wspominamy, że odbyła się ona po raz pierwszy od czasu istnienia parafji św. Kazimierza i wypadła nader wspaniale, o czem najlepiej świadczyć może stosunkowo bardzo liczny udział parafjan w tej uroczystości, bo wynoszący około 2000 ludzi. Mnóstwo brało udział także dzieci z lilijkami, które prowadziły S. S. Serafitki z ochronki Grzegórzeckiej S. S Służebniczki z ochronki Piaski i S. S. Służebniczki z ochronki z Dąbia.

Bardzo mile wyglądały dzieci w strojach krakowskich. Wzięły także udział Sodaliski z Grzegórzek bardzo ładnie ubrane ze sztandarem. Z przykrością musimy wspomnieć, że brakowało w tej uroczystości Związku katolickiej młodzieży z Grzegórzek, która niewątpliwie poświęciła tą uroczystość dla jakiego widowiska sportowego.

Były dwa ołtarze, gustownie ubrane, jeden przez p. Golińskiego a drugi przez kilka chętnych osób jak p. Żabińskiego, Butrymowicza, Skorupkę i innych, co podnieść należy z uznaniem.

Nie możemy pominąć, że mieszkańcy domu miejskiego przy ulicy Pasterskiej udekorowali balkony dywanami, obrazami i świeczkami.

W tem miejscu wypada nam podziękować ks. kanonikowi Macowi za jego starania i inicjatywę w urządzeniu tak podniosłej uroczystości oraz wymienionym księżom za łaskawe wzięcie udziału. Wszystkim zaś tym parafjanom i sympatykom naszej parafji, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, składamy serdeczne Bóg zapłać. *J. Sutyła.*

Dębniki (Kraków). Dnia 19-go maja odbyło się uroczyste zakończenie Opieki Pozaszkolnej, prowadzonej przez Ligę Parafjalną w 4-ro klasowej powszechnej szkole koedukacyjnej Nr. XXIX. na Zakrzówku im. Lucjana Rydla.

Na uroczystość przybyli: Prezes Ligi Okręgowej W. P. Inż. E. Mianowski z żoną, W. P. Ida Kopecka prezeska Sekcji Opieki Pozaszkolnej Ligi Okręgowej, X. Kędziorka inicjator tej Opieki, Grono nauczycielskie z dyrektorem szkoły W. P. L. Patyną, delegat, Komitetu Rodzicielskiego W. P. Gonczarczykowa, wydział Ligi Parafjalnej z sekretarką W. P. A. Zalejską, oraz rodzice dzieci szkolnych.

Na bogaty program złożyły się deklamacje i śpiewy dzieci przy współudziale mieszanego chóru 4-tej klasy, pogadanka prowadzona przez W. P. B. Winklerową, podziękowanie dziecka za Opiekę, oraz odczytanie sprawozdania finansowego i kroniki Opieki. Przemówienie W. P. L. Patyny derektora szkoły i W. P. Inż. Mianowskiego zakończyły tę uroczystość.

Po modlitwie rozdała dzieciom nauczycielka W. P. J. Zalejska podwieczorek, który i tym razem jak codziennie został bezinteresownie przyrządzony przez W. P. Depowską. Dzieci zostały ponadto obdarowane słodyczami.

Ze sprawozdania wynika, że Opieka była prowadzoną od dnia 8-go paździer. do dnia 19 maja przez 122 dni przy średniej frekwencji 28 dzieci na 44 wpisanych. W okresie, objętym sprawozdaniem, wydano 3.375 podwieczorków, urządzono gwiazdkę i obdarowano bielizną i ubraniami 27 dzieci. Koszt prowadzenia opieki wyniósł 1.012 zł. 56 gr.

Wykaz dochodów i wydatków.

Dochody.		
Sekcja Opieki Pozaszkolnej L. O.	391 91	zł.
Zbiórka uliczna S. O. P. L. O.	27·73	„
Liga Parafjalna	281·21	„
Bractwo S. Jezusowego Kobiet	40·—	„
Bractwo S. Jezusowego Mężczyzn	40 —	„
Zbiórki przed kościołem, na wiecach	125 22	„
Wpisowe dzieci	65·45	„
Na gwiazdkę od L. O.	25 —	„
Na gwiazdkę od miejscowej Ligi	10 —	„
Reszta kasowa z r. 1929-30	6 04	„
Razem	1.012·56	zł.
Wydatki.		
Nabiał	168 —	zł.
Wiktuały	312 59	„
Opłata nauczycielki	375·—	„
Opłata woźnego	112·50	„
Urządzenie gwiazdki	36·27	„
Zakończenie roku	4·80	„
Opłaty pocztowe i kursor.	3 40	„
Razem	1.012 56	zł.

Oprócz pomocy finansowej S. O. P. L. O. przydzieliła 1·5 kg. kakao i odzież dla dzieci.

Wszystkim, którzy współdziałali w prowadzeniu Opieki nad dziećmi w Zakrzówku i urządzeniu uroczystości składa serdeczne „Bóg zapłać" *Prezes Ligi.*

Z Białki Tatrzańskiej.

Żyjemy w epoce szukania nowych dróg na każdem niemal polu. Nie pominięto w tej pracy i szkolnictwa. Coraz to nowe programy, podręczniki, systemy, zbyt daleko idące ułatwienia, ankiety, pomiary i t. p. eksperymenty, które żywcem przeszczepione na rolę naszej szkoły, mają niezawodnie zbawić Polskę. W tej jednak gorączkowej pracy zapomina się o jednem, a mianowicie o wychowaniu religijno-moralnem; wyrobienie charakteru, wychowanie człowieka pominięto milczeniem. Zgubne skutki takiego zaniedbania nie dały długo na siebie czekać: mnożą się już nietylko wybryki, lecz i przestępstwa młodzieży; nierzadkie dziś już nawet wypadki samobójstwa. Wiedza, tak gorliwie propagowana, nie uszlachetniła młodych dusz, nie dała im siły do



Dzieci szkolne w Białce Tatrzańskiej poświęciły się Najśw. Sercu Jezusowemu.

walki z pokusami, bośmy zapomnieli o starem jak świat przysłowiu, że: „bez Boga, ani do proga", bo uznać nie chcemy, że nie obejdziemy się bez Niego w pracy najważniejszej w urabianiu dusz, bo dziś już całkiem bezceremonialnie usunąć się chce Boga z duszy dziecięcia.

Ale pocieszmy się, że nie wszędzie tak jest źle; są jeszcze zakątki, jak i wychowawcy, którzy rozumieją, że: „jeżeli Pan domu nie zbuduje, napróżno nad nim rzemieślnik pracuje", a pragnąc z serc dzieci uczynić dom — świątnicę lepszej przyszłości, zakładają tę budowę na najsilniejszym fundamencie, bo na czci Serca Jezusowego. Dzięki Bogu, w kilku już szkołach zaprowadzoną została Intronizacja lub Poświęcenie szkoły Sercu Bożemu. Przed rokiem odbyła się właśnie ta piękna uroczystość w Białce tatrzańskiej, zainicjowana przez ks. Józefa Węgrzyna, katechetę.

Dzień 28 czerwca, jako dzień, zakończenia roku szkolnego przeznaczonym został na to święto. Jako przygotowanie do tak ważnego aktu dzieci z całej szkoły wspólnie z gronem nauczycielskiem odprawiły nowennę. Dnia, poprzedzającego uroczystość, wrzała praca w szkole: dziatwa znosiła kwiaty, z których wito wieńce, mające ozdobić salę, ganek szkolny, ołtarze, obraz. Wczesnym rankiem nazajutrz biegły do szkoły dzieci zarówno rozradowane jak i ciekawe, jak też to będzie wszystko wyglądało. Przed szkołą na zaimprowizowanym ołtarzu królował piękny obraz Serca Bożego — przedmiot zachwytu gromadzącej się dziatwy. Po Mszy św., w czasie której chór dzieci odśpiewał pieśni o Sercu Jezusowem, wyszli wszyscy t. j. tak dzieci z nauczycielstwem jak i rodzice na tę uroczystość zaproszeni przed szkołę, gdzie ks. katecheta po krótkiej, a gorącej przemowie dokonał poświęcenia obrazu i oddał uroczyście całą szkołę w opiekę Serca Bożego, a dziatwa powtarzała za nim akt poświęcenia. Następnie obniesiono obraz w procesji dokoła kościoła. Dziatwa, udekorowana odznakami, otaczała go wieńcem i poprzedzała światłem. Wniesiony do szkoły, ustawiony został na przygotowanym już ołtarzu. Tu odbyła się uroczysta akademja na cześć Serca Jezusowego. Dzieci, począwszy od najmłodszych, wygłosiły kilka okolicznościowych deklamacyj, przeplatanych zwrotkami pieśni, których refren końcowy brzmiał: „Króluj, króluj nam!" Wkońcu umieszczono obraz na ścianie i słodka twarz Chrystusa-Króla objęła spojrzeniem wszystkie te główki, na których od dnia tego kłaść będzie Swe promienie jasne i czyste, które ubogaci wiedzą wyższą ponad wszystkie, tak bardzo pożądane i cenione. I dziś z otuchą patrzeć możemy w przyszłość, z nadzieją brać się do żmudnej pracy, gdyż zyskaliśmy w niej potężnego Sprzymierzeńca, który wysiłkom naszym błogosławić będzie.

Następnie odbył się popis dziatwy z nauki religji w obecności wszystkich, a że odpowiedzi były bardzo dobre, ks. katecheta obdzielił egzaminowanych rozmaitemi podarkami jak: książeczki do naboż., broszurki, obrazki, koronki, no i cukierki.

W najbliższą niedzielę celem pokrycia kosztów uroczystości odbyło się staraniem Straży Honorowej Najśw. Serca przedstawienie, którego treścią były dwie sztuczki religijne. Dziewczynki odegrały „Lilje Karmelu", — chłopcy „Tarzycjusza". Staś Dunajczan uczeń IV oddz. w roli tytułowej spisał się tak dzielnie, że nietylko jego własna matka, obecna na sali, — ale i inne matki popłakały się serdecznie, zaś młodsze dzieci były mocno rozczarowane, zobaczywszy go za chwilę żywego i ze zdziwieniem pytały: „to on nie umarł naprawdę?". W przedstawieniu dziewczynek mała Helenka Obłaźna jako św. Tereska okazała tyle wdzięku, że ujęła nim nietylko publiczność na sali, ale — śmiemy przypuszczać — że i Małą Świętą w niebie.

Nie wątpimy, że królujące wśród dziatwy Serce Boże powoła wśród niej nowy zastęp Tarzycjuszów i Teresek.

Uczestnik.

Zabierzów k. Niepołomic. 12-go maja b. r. parafja Zabierzowska żegnała swego dotychczasowego proboszcza ks. kan. Henryka Wędzichę, który z powodu podeszłych lat i choroby zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Ks. Kanonik Wędzicha spędził w naszej parafji pracowicie 26 lat, a więc, jak wykazuje kronika parafjalna, pracował u nas dłużej niż którykolwiek z jego poprzedników. Parafjanie, głęboko, dotknięci bolesnem rozstaniem, składają Czcigodnemu Ks. Kanonikowi stokrotne „Bóg zapłać" za trudy i mozoły, poniesione w pracy nad nimi i proszą Boga, by Ks. Kanonikowi użyczył zdrowia i wielu lat zasłużonego odpoczynku.

Niegowić k. Bochni. W dniu 31-go maja b. r. odbyła się tu konferencja dekanalna Akcji Katolickiej dekanatu niepołomickiego. W konferencji wzięli udział: X. dziekan prałat Kazimierz Buzała, ks. proboszcz K. Jakubiec z Łazan jako sekretarz dekanalny, ks. sekr. gen. Lubowiecki, oraz świeccy przedstawiciele wszystkich parafij dekanatu, za wyjątkiem jednej. Konferencję poświęcono sprawie zorganizowania i usprawnienia Żywego Różańca, na którym ma się budować ruch Akcji Katolickiej po naszych parafjach wiejskich.

Ze Suchej

Różne już kursa odbywały się w Suchej i nie dziw, wszak obszerny Dom katolicki sprzyja ich organizowaniu i urządzaniu.

Ale obok katolickiego Domu, w którym gromadzi się i pracuje stowarzyszona młodzież męska, a z którego wygodnych i obszernych sal korzystają i społeczno-oświatowe stowarzyszenia w Suchej, wielką rolę odgrywa w życiu parafjalnem i Ochronka, mieszcząca się w pięknym, obszernym domu, będącym własnością Hr. Tarnowskich.

Ochronkę prowadzą od roku SS. Zmartwychwstania Pańskiego, a łożą na jej utrzymanie JW. Hr. Juljuszostwo Tarnowscy. Zgromadzenie SS. Zmartwychwstanek, dostosowujące się w zupełności do dzisiejszych warunków życia, pracuje tu z wielkim pożytkiem. Współpracuje w akcji charytatywnej, prowadzonej przez miejscowe Stowarzyszenie Św. Jadwigi, ale przedewszystkiem rozwija pracę w przedszkolu czyli Ochronce. Prowadzi ją fachowa siła bardzo gorliwie, to też w krótkim czasie praca ta zyskała sobie uznanie miejscowego duszpasterza, Hr. Tarnowskich i ludności miejscowej.

Oprócz tego pomagają dzielnie SS. Zmartwychwstanki duchowieństwu w Suchej w pracy nad młodzieżą żeńską. Założona dla wyrobienia i pogłębienia życia duchownego Sodalicja Marjańska Panien pod duchowem, światłem kierownictwem Ks. Moderatora Józefa Sławińskiego, prepozyta w Suchej, znajduje w SS.



Sucha koło Żywca. Organizatorki i niektóre z uczestniczek kursu kroju, szycia i haftu.

Zmartwychwstankach swoje opiekunki i wielką pomoc w pracy sekcyj: misyjnej i eucharystycznej. Nadto, aby przygotować dziewczęta do praktycznego życia, wyrobić społecznie i dać im chleb do ręki, odbywają się i odbywać będą przy Ochronce w Suchej kursa dla panien. Jeden z nich, kurs kroju, szycia i haftu odbywał się w ostatnich miesiącach i zakończył się bardzo uroczyście piękną wystawą robót w Zielone Świątki. Wyłożone w wystrojonej sali prace kursistek, które w liczbie 36 korzystały z nauki, udzielanej przez jedną z Sióstr Zmartwychwstanek, budziły powszechny podziw u widzów i były dowodem wytężonej, owocnej pracy w tym kierunku. W oświatowej pracy nad kursistkami brały czynny udział JWPanie Hr. Róża Tarnowska i Joanna Starzeńska.

Urządzono kilka przedstawień, między innemi z okazji imienin Ks. Kan. Józefa Sławińskiego przemiłe widowisko sceniczne p. t. „Trzewiczek Królowej". Zorganizowano opłatek, święcone, zabawę towarzyską, wycieczkę do Rabki, a wszystkie te imprezy ze swym prawie rodzinnym nastrojem, zostawiały w duszach gości niezatarte wrażenie.

Jest to jednym z wielu dowodów, że praca społeczna i oświatowa, oparta o podstawy religijne, wydaje stokrotne, zbożne owoce. „Szczęść Boże" takiej pracy.

Ostatnio w niedzielę 7 czerwca odbył się u nas zlot okręgowy S. M. P. (okręg makowski) i poświęcenie sztandaru Stow. Młodz. Pol. w Suchej. *J. Rzey. Wit.*

Poniec, parafja Rabka.

W naszej górskiej wiosce Poniec w listopadzie 1929 zostało założone Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej. Stowarzyszeniem kieruje ks. Adam Korczak przy życzliwem poparciu ks. kanonika Surowiaka, pp. Lubelskich i p. Anieli Krężlówny. W bieżącym roku odbył się u nas 6-cio tygodniowy kurs kroju i szycia, zaś 17 maja Stowarzyszenie obchodziło bardzo uroczyście „święto druhen". Szczupłe fundusze Stowarzyszenia Zarząd pragnie powiększyć, urządzając od czasu do czasu przedstawienie, lecz nie bardzo to się opłaca, gdyż ludność uboga! *Członek wspierający.*

Poronin.

W dniu 7 czerwca bawił tu p. minister rolnictwa, witany przez wszystkie katolickie stowarzyszenia naszej parafji. Pan minister zainteresował się wszystkiemi grupami naszych stowarzyszeń i prowadził ożywioną rozmowę z poszczególnymi druhami i druchnami. Przemawiali imieniem Związku Podhalan prezes W. Orawiec, w imieniu stowarzyszeń młodzieży druchna H. Mardułówna, a Majerczyk „Matus" imieniem hodowców. Druchny odśpiewały pieśń, specjalnie ułożoną, a druhowie z Majerczykówki przygrywali wdzięcznie a wesoło na gęśliczkach. Największą radość sprawił p. ministrowi nasz zacny kobziarz Mróz, grając zapamiętale na kobzie. — Pan minister żywo interesował się owcami i krowami, spędzonemi przez hodowców, nie szczędząc pochwał i zachęty. Informacyj w tym względzie udzielał inżynier hodowlany p. Sokołowski. Panu ministrowi wręczono memorjał w sprawie Parku Narodowego w Tatrach, pamiątkowy album, a dzieci szkolne wiązankę polnych kwiatów. Pan minister złożył pamiątkowe podpisy w kronikach naszych stowarzyszeń i żegnany śpiewami i muzyką udał się do Szaflar.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Modły na intencję Ojca św.

W myśl uchwały Episkopatu Polski dzień uroczystości św. Piotra i Pawła będzie w całej Polsce dniem szczególniejszych modlitw na intencję Ojca św.

Prastara świątynia Polski — bazyliką.

Ojciec św. nadał kościołowi katedralnemu w Gnieźnie tytuł i prawa Bazyliki, (bazylika w znaczeniu liturgicznem jest to kościół, który dla doniosłego swego znaczenia został szczególnie wyróżniony).

Jednocześnie JE. Ks. Biskup Laubitz w uznaniu położonych zasług został mianowany Asystentem Tronu Papieskiego.

Gdy nuncjusz papieski opuszczał Litwę...

Gdy automobile, wiozące nuncjusza Bartoloni'ego i towarzyszących mu biskupów, oraz przedstawicieli Akcji katol., zbliżały się do pogranicznej stacji Virbalis, na drodze ukazała się procesja, która dążyła na kongres eucharystyczny. Wiadomość o wydaleniu z kraju nuncjusza zaelektryzowała tłum. Wierni, zagrodzili drogę i nie chcieli przepuścić aut. Wówczas arcybiskup Bartoloni wysiadł z samochodu i osobiście prosił wzburzonych ludzi, by otworzyli dalszą drogę do granicy. — Bo też lud litewski myśli po katolicku, a nie po masońsku lub faszystowsku. A rząd litewski próbuje naśladować wyznawców bożka, któremu na imię partja i moja wola!

Czemu nie u nas?

Węgierskie koleje państwowe przychyliły się do prośby związków i stowarzyszeń katolickich i umożliwiły utworzenie na dworcach łatwo dostępnych i skromnych kaplic, w których w niedziele i święta wczesnym rankiem odprawia się Mszę św. dla podróżnych. Podobne kaplice wzniesione zostały na dworcach kolejowych w Monachjum.

Prymas Hiszpanji wydalony.

Prymas Hiszpanji Kard. Segura w czasie majowych rozruchów antyreligijnych opuścił tymczasowo swą ojczyznę i wyjechał do Rzymu. Obecnie kard. Segura przyjechał do Hiszpanji, chcąc wrócić na swą stolicę biskupią. W drodze jednak został zatrzymany przez żandarmerję hiszpańską i internowany w klasztorze przez noc. Rankiem przedstawiciele władz zawiadomili kardynała, że rząd kazał mu z powrotem opuścić Hiszpanję. Gdy kard. Segura oświadczył, że jest chory, posłano do niego dwóch lekarzy, którzy wbrew faktycznemu stanowi orzekli, iż jest zdrów i może odjechać.

Wobec tego zajścia Stolica Apostolska za pośrednictwem nuncjusza złożyła protest przeciw takiemu postępowaniu rządu hiszpańskiego, oświadczając, że kard. Segura przybył do Hiszpanji legalnie posiadając paszport.

Do naszych mamusi — z Paryża!

Katolicka „La Croix" podała w jednym ze swych numerów artykuł znanego lekarza, występujący przeciw modnemu dziś zbyt lekkiemu, sportowemu ubieraniu się młodzieży. Niedostateczne okrywanie pleców, piersi i nóg jest powodem licznych chorób. Można bez przesady powiedzieć, że jeszcze wciąż wielka śmiertelność wśród dzieci i młodzieży ma przyczynę w tej modzie zbytnio hołdującej nagości. Na tę sprawę powinni zwrócić uwagę rodzice i wychowawcy, odpowiedzialni przecież za zdrowie swego potomstwa. A cóż mówić o szkodach moralnych! — Spróbujmy powiedzieć to naszym „katolickim" mamusiom! Moda jest ważniejsza dla nich, niż zdrowie ciała, a nawet duszy dziecka, bo one tego nie — rozumieją!

Holendrzy zrozumieją swego biskupa.

Biskup Haarlemu, Msgr. Aengenent, wydał rozporządzenie z dn. 1. bm., w którem zaznacza, że związki sportowe: tenis, piłka nożna, siatkówka i t. p. podobnie, jak t. zw. stowarzyszenia rozrywkowe, teatry amatorskie, organizacje taneczne, turystyczne i t. d., winny być tworzone na zasadzie wyznaniowości. U nas niepotrzebnie łączymy się już nie tylko z innymi chrześcijanami, ale nawet z żydami.

One to potrafią.

B. prezydent Francji Gaston Doumergue pod wpływem swej żony, która jest pobożną katoliczką, postanowił porzucić protestantyzm i przyjąć katolicyzm. Niektórzy utrzymują nawet, że jest to już fakt dokonany i że ślub kościelny odbędzie się bez rozgłosu w Tournefeuille.

Dla wszystkich, ale nie dla katolików.

Kurja biskupia w Alcira (Walencja) otrzymała zawiadomienie, że rada miejska na posiedzeniu w dniu 3 bm. postanowiła, iż w przyszłości wszelkie kazania winny być przedkładane urzędowi cenzury uprzedniej i to dość wcześnie, by urząd mógł wysłać na nabożeństwo swego przedstawiciela. Będzie on naturalnie kontrolował, czy wygłoszone kazanie nie różni się od projektu.

W obronie religji.

W obronie nauki religji w związku z rozporządzeniem, które znosi obowiązkową naukę religji w szkołach, stwierdzić należy, że w Hiszpanji niema właściwie kwestji wyznaniowej w takiem znaczeniu, jak to ma miejsce np. w innych krajach europejskich, ponieważ w Hiszpanji jest jedna tylko religja — katolicka. Dlatego też najzupełniej zbędną jest rzekoma gorliwość rządów republikańskich dla ochrony „swobody" wyznaniowej. Jest to chyba wstęp do zerwania konkordatu.

Niepotrzebni w Brazylji.

W ubiegłym roku wpłynęło ze Stanów Zjedn. A. P. do Brazylji 4,320.959 dolarów na utrzymanie 1.200 protestanckich misjonarzy, 131 szkół średnich, 16 szpitali, 48 klinik i 86 czasopism. Tymczasem Stany Zjedn. posiadają tysiące miejscowości, gdzie niema wcale kościołów protestanckich dla ludności tego wyznania i gdzie 13 milj. dzieci poniżej 12-tu lat nie otrzymuje żadnego wychowania religijnego. A zatem ci „misjonarze", którzy jadą do Ameryki południowej, mieliby dużo do roboty we własnym kraju. Wiadomo jednak, że religijna propaganda w państwach Ameryki łacińskiej ma na oku również cele polityczne.

OPACTWO BANEDYKTYŃSKIE W TYŃCU

Któż z krakowian nie zna Tyńca? W lecie w każdą niedzielę niemal pruje modrą wstęgę Wisły mały parowczyk, wiozący grupę wycieczkowców do ruin benedyktyńskiego opactwa. Widoczny z bielańskich wzgórz kościół, otoczony resztkami klasztornych murów, wzniesiony na malowniczej skale, stromo opadającej ku Wiśle, wywiera na widzu wrażenie niezapomniane. Idzie od niego powiew wieków minionej przeszłości. A przeszłość to dawna w dzieje bogata.



Opactwo Benedyktynów w Tyńcu koło Krakowa. Widok od strony zachodniej.

Stroma opierająca się o Wisłę skała, zwróciła już w czasach pogańskich uwagę rycerza Wałgierza, który zbudował na niej zamek warowny. Panowali tutaj po nim rycerze Toporczykowie. Odebrał im to obronne zamczysko król Bolesław Chrobry. Zbyt bowiem zagrażała wzrastająca potęga Toporczyków pobilskiemu Krakowowi.

Utundowawszy kościół pod wezwaniem SS. Piotra i Pawła, oddał go Bolesław Chrobry wraz z zamkiem, sprowadzonym z obcych krajów Benedyktynom. Siedziba zbrojnego rycerstwa zmieniła się wkrótce w siedlisko oświaty i nauki. W wiekach XV i XVI słynie na całą Polskę gimnazjum tynieckie. Toteż klasztor cieszył się opieką królów i możnych panów, którzy nie szczędzili mu zapisów. Benedyktyni tynieccy stali się wkrótce panami 5 miast i 100 wsi, rozsianych po całej Polsce. Od czasu do czasu odwiedzali opactwo możni protektorowie, a król Kazimierz Jagiellończyk wysłał do Tyńca swych synów wraz z nauczycielem, historykiem, Janem Długoszem, chcąc ich uchronić przed szalejącą wówczas w Krakowie morową zarazą. Tak bywało podczas pokoju. Niekiedy jednak nad Tyńcem zbierały się chmury, zwiastujące nadchodzącą burzę, która znaczyła swą drogę łunami pożarów, stosami zgliszczów. W wieku XIII Opactwo tynieckie zajęły zbrojne zastępy Konrada Mazowieckiego, walczącego ówczas z księciem śląskim, Henrykiem Brodatym. To znowu pożar nawiedził klasztor w wieku XVII. Zaledwie go odbudował biskup Łubieński, a już spokojni zakonnicy chronić się musieli na Węgry przed szwedzkim potopem. Przyszły wreszcie czasy rozbiorów. Tyniec stał się jednym z punktów oparcia dla konfederatów barskich. Należał on do pierścienia fortec, rozrzuconych w zachodniej połaci Małopolski, skąd Konfederaci gotowali się do zbrojnej ofenzywy przeciw zalewającym Polskę zastępom zaborców. Konfederaci zdołali utrzymać Tyniec w swych rękach przez lat blisko dwa, urządzając z niego szeregi wypadów, jak np. na zdobycie Wawelu w nocy z dnia 1-go na 2-go lutego 1772 roku. Niestety, po chwilowych powodzeniach zaczęły spadać na Konfederatów klęski jedne po drugich.

M. Karniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

ROZDZIAŁ I.

Było to z początkiem zimy roku pańskiego 1381. Nad Polską panował Ludwik Andegaweńczyk, król Węgier, Dalmacji i Slawonji, pan potężny, którego władztwo rozciągało się od błękitnej toni Adryjatyckiego morza, hen aż po sine fale Bałtyku. Ród, z którego przechodził, dzierżył też podówczas i tron słonecznego Neapolu i nad piękną, francuską panował ziemią; o przyjaźń jego i rękę córek ubiegali się najpotężniejsi królowie i książęta; sława jego mądrości i świetności dworu brzmiała po całej Europie. Ale polskiej ziemicy korzyści żadnych nie przysporzyły owe wspaniałości i potęgi króla, który choć krwią bliski, duchem obcym jej był, mieszkać w niej nie chciał, Ruś od niej oderwał, do Węgier ją przyłączając i tlejącego światła młodej Kazimierzowskiej Akademji podsycać zaniedbał. Równie, jak sierota płacze i żale rozwodzi po dobrym, a troskliwym ojcu, kiedy ją ojczym skrzywdzi i z dziedzictwa chce wyzuć, tak płakała i bolała cała ziemia piastowska po najlepszym ojcu królu Kazimierzu, śpiącym już od 11 lat snem wiecznym w wawelskiej katedrze, z tęsknotą i żalem wspominając złote, świetne czasy króla Chłopków. Starsi wzdychali boleśnie, że nie dano im było razem z wielkim królem w grób się położyć i na to, co potem przyszło, nie patrzeć, młodzi szukali na złe rady, mając w sercach nadzieję, że przecież lepsza dola przyjść musi, ale narazie żaden świt nie zwiastował jej nadejścia, było ciągle okrutnie ciężko, źle i smutno, a najbliższa przyszłość lękiem napełniała serca ludzkie.

Była to połowa listopada. Śnieg przyprószył z lekka ziemię, ale mróz ścisnął ją już w żelazne okowy i umościł drogę podróżnym. Były to bowiem czasy, gdy bagna i wody rozlewały się szeroko po całej Polsce, gdy zdradne trzęwiska groziły śmiercią ludziom i koniom, którzy się na nie zapuścili, dlatego to z podróżami, zwłaszcza dalszemi, czekano wówczas zawsze zimy. Drogą leśną, prowadzącą przez nieprzebyte bory i lasy z Rusi Czerwonej do Małopolski, jechało dwóch jeźdźców. Zdrożone, ledwo idące ich konie, świadczyły, że daleką odbyły drogę, bo głowy ich były zwieszone, boki wpadnięte, a nogi coraz trudniej i powolniej stąpały po grudzie. Jeden z jeźdźców jechał przodem, rozglądając się bacznie na wszystkie strony. Był to człowiek już starszy, ale silny i krzepki w sobie, ubrany w kożuch i futrzaną czapkę na uszy. Uzbrojony też był nielada, bo i łuk sterczał mu na plecach i miecz wisiał przy boku i krótki oszczep przytroczony był do siodła, nie licząc już noża, zaktnięgo za pasem. Towarzysz jego

Przeważające siły najeźdźców zmusiły ich do opuszczenia zamku w Lanckoronie i następnie do poddania Wawelu. Wreszcie w lipcu 1772 roku musieli Konfederaci ustąpić z Tyńca, wygnani przez zdradę miejscowego chłopa Scibora, który podstępnie podłożył ogień pod kościół.

Smutne są losy klasztoru w czasach porozbiorowych. Dobra opactwa skonfiskowano, Zgromadzenie Benedyktynów rozwiązano. Opuszczonym kościołem zaopiekowali się OO. Jezuici, którzy zamieszkiwali klasztor do dn. 2 maja 1831 roku, kiedyto kościół z klasztorem spłonął od uderzenia pioruna.

Dziś wśród resztek murów opactwa, jakgdyby na dziejowem pobojowisku, stoi odbudowana świątynia Pańska, co wieki całe na cichą pracę zakonników patrzała, na dni klęsk i sławy. Strome jej wieżyce smętnie przeglądają się w spokojnym nurcie Wisły, śniąc o dniach świetności, które minęły bezpowrotnie... *(ak)*

MASONERJA W WALCE Z KOŚCIOŁEM W HISZPANJI

W zarządeniach tymczasowego rządu hiszpańskiego wyraźnie ujawniają się antykatolickie tendencje wolnomularstwa. W dziedzinie szkolnictwa publicznego np. wydane zostały dekrety, które musiały wywoływać najostrzejsze protesty katolików. Dzieci hiszpańskie zostały „uwolnione" od nauki katechizmu i mogą się uczyć religji tylko na wyraźne żądanie rodziców. Wyższość poziomu nauczania w szkołach zakonnych zwłaszcza w kolegjach jezuickich nad stanem nauki w zakładach państwowych stała się podstawą oszczerczej kampanji wolnomularstwa przeciwko jezuitom. Oto pewnego dnia podniesiono krzyk, że w jednym ze spalonych klasztorów jezuici przechowywali broń i amunicję; wiadomość okazała się zwykłem, niezręcznem kłamstwem. To znów zaczęto wołać, że jezuici uprawiają lichwę i sprzedają grunta po niebywale wysokich cenach. I w tem naturalnie nie było ani słowa prawdy. 24.000 Katalończyków, którzy corocznie odbywają rekolekcje u jezuitów, zaprotestowało przeciwko tego rodzaju walce z zakonami. Wówczas chwycono się innego środka. Jeżeli nie można zamknąć klasztorów, to przynajmniej trzeba je opodatkować. Jakiś mieszkaniec Barcelony skarżył się, że ludzie, którzy „na nieszczęście" mieszkają w pobliżu kościołów i klasztorów, między godz. 5 i 6 rano „torturowani" są przez bicie dzwonów. A więc kościoły trzeba opodatkować i choć w ten sposób ulżyć mieszkającym dokoła nich „męczennikom".

Przyczynkiem do charakterystyki nastrojów, jakie panują wśród radykalistów hiszpańskich, może być fakt, że Unamuno, znany przywódca antyklerykalnych kół inteligencji, myśli o założeniu „narodowego" Kościoła, który w przeciwieństwie do rzekomo fanatycznego Kościoła katolickiego byłby zupełnie wolny od fanatyzmu. A czy ruch, który w konsekwencji doprowadził do spalenia wielu kościołów i klasztorów, także nie był fanatyzmem?

List otwarty kapłana obrz. wschodnio-słowiańskiego do władyki Teodozjusza i duchowieństwa prawosław.

Ks. dr. E. Rózycki, były duchowny prawosławny, obecnie po swem nawróceniu kapłan katolicki obrządku wschodnio-słowiańskiego, wystosował do władyki prawosławnego w Wilnie, Teodozjusza, oraz duchowieństwa prawosławnego list otwarty, w którym po przedstawieniu powodów, które skłoniły go do porzucenia prawosławia, pisze:

„Nie mogę nadal pełnić obowiązków pasterza cerkwi prawosławnej, która jest tylko instytucją ludzką, niewierną i oderwaną od prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa. W modlitwie mej do Boga proszę tylko, byście usłuchali mnie i szli za moim przykładem. To samo serdeczne przyjęcie na łono Kościoła prawdziwego czeka Was każdego z osobna, jeśli jako dzieci posłuszne powrócicie do tej jedynej Matki naszej, Kościoła Świętego. Odchodząc od Was przewiduję, że mnie będziecie piętnować, jak to u Was zawsze praktykuje, i wskazywać, że powróciłem do Kościoła katolickiego dla ziemskich interesów: karjery, stanowiska, widoków pieniężnych itd. Z góry Wam to przebaczam i proszę Boga, by Wam błogosławił i darzył Was temi skarbami wiary, nadziei i miłości, któremi mnie obsypuje i pociesza w mem upokorzeniu i pokucie".

---

cały otulony w opończę z kapturem, jechał ze spuszczoną głową, niewiadomo, ze smutku, czy ze zmęczenia i zdawał się tulić do siebie coś wielkiego, ukrytego starannie pod opończą. Późny listopadowy ranek rozjaśnił wreszcie okolicę, majaczącą dotąd dosyć niewyraźnie w mgłach jesiennych. Pierwszy z jeźdźców wstrzymał wreszcie konia i oglądnął się na towarzysza:

— Spisz Oleno — spytał.

— Nie — odezwał się z pod kaptura głos cichy, — ale nie wiem, czy wkrótce nie zasnę na wieki.

— No, jeszcze trochę wysiłku, a niedługo odpoczniesz. A nasza panienka, jak tam, spytał miękkim, łagodnym głosem.

— Śpi panieneczka, niebożątko srodze zmordowane.

— Daj mi ją teraz Oleno, powiozę ją, będzie ci lżej, tu już okolica bezpieczniejsza.

— Szkoda jej ruszać teraz, kiedy śpi. Jak się sama rozbudzi, to ci ją oddam. Doniesiesz ją do naszej pani, a ja tu już gdzie w tym lesie ostanę i zamrę.

— Nie gadałabyś po próżnicy, obruszył się. Cóż tak duch w tobie upada? Już najgorsze złe, da Bóg, przeszło. Znajdziemy jaką wieś, dobrych ludzi, w niej zatrzymamy się. Tu już chyba krakowska ziemia, bo trzeci dzień jak od Sanu jedziem, minęliśmy Wisłokę, zaraz będzie Dunajec i nad Rabą staniem. Jeszcze ze dwa dni, a staniemy w głogowskim zamku. Już nas tu ten katowski zbój nie dosięże.

— Oj, nie dosięże! On z djabłem w zmowie! Na zamek głogowski napadnie i panienkę znów porwie — szeptała z trwogą kobieta, wysuwając z pod kaptura młodą jeszcze twarz, ale bladą jeszcze i zmęczoną, z wyraźnie malującym się na niej strachem i niepokojem.

— Oj, Olena, Olena, rozum ci się ze strachu mroczy! Pleciesz, sama nie wiesz co. Ujedziesz-że jeszcze trochę, czyli mam tu stanąć na popas?

— Jedźmy dalej, tu tak straszno — rzekła, gdyż ta puszcza ciemna trwogą wielką ją przejmowała i rada była wyjechać czemprędzej na otwartą, jaśniejszą przestrzeń.

Jechali więc dalej wolno i ostrożnie, gdy nagle uszu ich doleciał jakiś odgłos, niby to gwar głosów ludzkich, niby śpiew daleki. Przystanęli i nadsłuchiwali. Słychać było coraz wyraźniej głosy ludzkie i tupot koni po zmarzniętej ziemi.

— To oni, złapią nas, złapią, Boże miłosierny ratuj, szeptała Olena zbielałemi wargami. Mów, gdzie mamy skręcać.

Ty durna, dy od tej strony oni nie mogą przyjść, to ktoś od Wisły, od sandomierskiej ziemi jedzie, może poratunek da — uspokajał niewiastę, ale sam w duszy spokoju nie miał, gdyż czasy to były niepewne i straszne i zguba na każdym groziła niemal kroku. To też dał znak ręką towarzyszce i zjechali z traktu w gąszcz, mimo opadłych już liści dosyć gęsty i ukryli się za nim, by prze-

Z powrotem do Chrystusa!

(o epidemji samobójstw słów kilka)

Prasa świata całego nieustannie przepełniona jest wiadomościami o zatrważająco wzrastającej z dniem każdym okropnej pladze społeczeństw dzisiejszych jaką stały się samobójstwa.

Spróbujmy zadać sobie nieco trudu, zbierzmy i przeglądnijmy szereg takich czasopism z doniesieniami o samobójstwach. Redakcje załatwiają się zwykle ze sprawami samobójstw w sposób bardzo krótki i najłatwiejszy, zestawiając je i podając lakonicznie według raportów policyjnych i ewentualnia pozostawionych przez samobójców listów, z których wynika na pierwszy rzut oka, że ich przyczyną są wypadki takie jak utrata majątku, spory rodzinne, choroby, nędza, sprawy honorowe i t. d. To się jednakowoż odnosi przedewszystkiem do starszych, bo u młodzieży, a częstokroć u dzieci na ławach szkolnych powodem samobójstw bywają przeważnie zawody miłosne i ich skutki, mniej zaś stosunki w szkolnictwie i t. p.

Powstaje więc pytanie, jakie są prawdziwe przyczyny szerzącej się w tak zastraszający sposób epidemji samobójstw? Czyżby naprawdę życie ludzkie stało się tak małowartościowem, że można się go każdej chwili bez skrupułów pozbawić?

Nie będziemy się tu naukowo zastanawiali nad rozwiązaniem tych tak bardzo skomplikowanych kwestyj, gdyż i bez tego każdy bezstronny obserwator stwierdzić potrafi i uzasadnić, że głównym winowajcą jest w tym wypadku wybitnie pogański duch czasów naszych — kultura i cywilizacja współczesna, osławiona przez szeregi uczonych i pisarzy, a bezreligijna i niechrześcijańska!

Ten pogański duch czasów naszych usuwając nam z przed oczu Boga, duszę i sprawy wieczne, odbiera jedynie rozumny cel życia, w konsekwencji zabija niewinność sumienia, ostudza i kurczy serce przez wybujałe do niesłychanych granic samolubstwo, uczy ustawicznie krążyć dokoła własnego »ja«, co wywołuje kołowaciznę i zawrót głowy, aż do nudności, aż do obrzydzenia życia.

»To wielki oszust i szalbierz — pisze o tym pogańskim duchu biskup Ketteler — chce on wmówić, że nowoczesne postępy i ulepszenia materjalne prowadzą same przez się ludzkość i człowieka do szczęścia i radości, a jednak wszyscy ministrowie finansów i reformatorzy nowoczesnej Europy, zauważa z sarkazmem Carlyle, nie są w stanie uszczęśliwić jednego czyściciela butów; mogą to chyba uczynić na parę godzin. Udaje, że może całe nowe światy radości stworzyć i niezliczone rozkosze wlać w życie ludzkie, gdy roznamiętnia, podnieca i budzi pożądliwość, oraz otwiera naoścież drogę namiętnościom i wystawia występkom listy żelazne. A owoce i skutki: ruina duchowa i cielesna, rozstrój i wstrząśnienie całego układu nerwowego, aż do szpiku kości; złamanie siły życiowej i odporności w cierpieniu; znużenie życiem zamiast radości życia, pesymizm, fatalizm, samobójstwa!«

Gdy wybuchnie gdzieś epidemja, organizuje się natychmiast odpowiednią akcję, celem zduszenia jej możliwie w zarodku. Dzisiejsza epidemja samobójstw wymaga również podobnej akcji, tem więcej, że przybiera z dnia na dzień na sile i sięga podstawy społeczeństwa jaką jest młodzież.

Nie wykluczamy i innych środków więcej ludzkich i ziemskich, ale stwierdzamy, że zdrowy, a silny duch chrześcijański, oto najpotężniejszy i jedyny środek, który chorobę tę przezwyciężyć i zwalczyć może zupełnie, a zdobyć go możemy tylko przez powrót do zdrowego, chrześcijańskiego życia w rodzinach, a przez nie w społeczeństwach całych i narodach.

Najlepszym duchem rodziny każdej, to wspólna modlitwa. Ona to podnosi rodzinę na szczyty doskonałości i uświęca; jest hartem i wychowawcą dla pokolenia młodego; daje pełnię zdrowia, wnosi pokój w smutkach i troskach, a co przedewszystkiem najważniejsze prowadzi zbłąkanych i zrozpaczonych z powrotem do Chrystusa.

T. B.

puścić orszak, który zbliżał się od prawej strony do traktu. Hałas jednak i postój zbudziły trzymaną przez Olenę dziewczynkę, która zaczęła się poruszać i pytać trwożnie, co się stało, czy ich nie łapią.

— Cicho, cicho — szeptała Olena, która wobec nowej trwogi zapomniała, że przed chwilą już umierać chciała, cicho gołąbko moja, to nie oni, mówi Leszek, to może dobrzy ludzie, tylko chwilkę trzeba być cicho.

Poprzez bezlistne gałęzie ujrzeli wreszcie kilku konnych. Dwaj byli rycerze w sile wieku, dostatnio w futrzane szuby przyodziani, przy nich jechał młody chłopak. Za nimi jechało kilku pachołków, uzbrojonych w kusze i oszczepy, luźne konie wiozły jakieś toboły, a na końcu jechał spory wóz naładowany.

Leszkowi ci ludzie wydali się godnymi zaufania, a ponieważ nie miał czasu do stracenia, powziął nagłe postanowienie i szepnąwszy Olenie, by się zatrzymała, sam wyjechał z gąszcza wprost na ów orszak. Jadący na czele rycerze zatrzymali się. Jeden z nich, widno najdostojniejszy, wspaniale ubrany o twarzy pięknej i rycerskiej spytał, ujrzawszy Leszka:

— Hej, a co tam takiego? Coś za jeden i czego potrzebujesz?

— Szlachetny Panie rycerzu, — rzekł tenże, zdejmując czapkę, jestem Leszek z Horodyszcz, niegdyś dworzanin pana Jana z Grabin. Jadę z Rusi do jego zięcia pana Piotra Radwanity z Głogowa, stolnika wojnickiego. Drogę okrutnie ciężką i trudną przebyłem z moją krewniaczką i jej córką, — rzekł wskazując na stojącą opodal Olenę. Jeślibyście, szlachetny panie raczyli mi pozwolić przyłączyć się do orszaku, wdzięcznym byłbym wam całem sercem, a myślę że tak samo i pan z Głogowa i jego małżona za dobroć wyświadczoną słudze jej śp. ojca.

— Z chęcią się zgodzę, bo i tak w jedną stronę jedziemy aż do tarnowskiego zamku, gdzie się zatrzymamy. A możecie wy bardzo zgłodnieli? Nam popas wypada w południe dopiero, ale jeżeli wam bardzo głód dokucza...

Leszek rzucił niespokojne spojrzenie na Olenę, ale odrzekł szybko:

— Bóg wam zapłać panie, pojedziemy zaraz z wami.

Ale rycerz zauważył to spojrzenie i znurzenie na twarzy Oleny i jej bladość wielką.

— Strasznieście zdrożeni, jak widzę, czy nie zgodzilibyście się — zwrócił się do towarzysza — zatrzymać się chwilę, by się ci biedacy posilić mogli?

— Z miłą chęcią, panie kasztelanie tam dalej droga lepsza, będzie można konie popędzić — odparł drugi rycerz, a obróciwszy się do pachołków, kazał mu wydobyć wino i mięsiwo i dać podróżnym.

C. d. n.

Z OTCHŁANI WIEKÓW

Przed rokiem ogłosiły gazety wiadomość, że naukowa wyprawa angielska pod przewodnictwem prof. Garstanga, pracująca na terenie starożytnego miasta Jerycha, dokonała obecnie odkopania wspaniałego pomnika z okresu bronzowego. Jest to mur, długości 50 mtr., wysokości około 6-u mtr., pochodzący z okresu 2.000 lat przed Narodz. Chrystusa, t. zn. z przed epoki Jezuego. Jest to pamiątka bardzo odległych czasów, bardzo wczesnego osadnictwa na terenie Palestyny, ale zapewne nie pierwszego ludu, tu mieszkającego.

Leżąc między dwoma centrami starożytnego świata: Egiptem a Mezopotamją (Chaldają i Asyrją), Palestyna była terenem licznych wędrówek ludów, różnego osadnictwa i walk. Mało jednak wiemy o ludach, mieszkających tu przed Kanaanitami tj. tą ludnością, którą podbili Izraelici pod wodzą Jozuego i jego następców. Oni już przedtem zresztą przebywali w tych okolicach, nim zawędrowali do ziemi Gosen, która leżała w dolnym Egipcie.

Pomieniony zabytek pochodzi z okresu, kiedy tubylcy nie znali jeszcze wyrobu żelaza, tylko bronz. Okres bronzu jest trzecim, względnie czwartym w rachubie przedhistorycznej. Poprzedził go okres kamienia (łupanego i gładzonego) i okres miedzi. Nazwy pochodzą od głównego materjału, którym posługiwała się ludność w wyrobie przedmiotów, zwłaszcza broni. Obliczenie jednak według lat przed Chrystusem jest przy tej ocenie wątpliwe, ponieważ u różnych ludów w różnych czasach, spotykamy się z kulturą kamienną, bronzową czy miedzianą. Nawet w nowszych czasach w niektórych zapadłych kątach świata, jak w Afryce, w Azji, Australji lub Ameryce spotykamy ludy, które nie wyszły poza znajomość obrabiania kamienia i kruszców nie znały, przed zetknięciem się z Europejczykami.

Daleko ciekawsze od odkryć w Palestynie, są znaleziska w Mezopotamji. Tutaj w okolicach dawnego miasta Ur, z którego pochodził Abraham, odkryto obecnie ślady miasta z przed potopu. Również natrafiono tam na olbrzymie dreny, które odprowadzały wodę najczęściej z okolic grobowców i w ten sposób zabezpieczały ciała zmarłych przed szybkim rozkładem. Nic też dziwnego, że obecnie jeszcze znajdujemy szkielety ludzi, pochowanych przed kilku tysiącami lat. (Dzieje Babilonji oblicza się na 4 tysiące lat przed Chr.). Wspomniane dreny były to poprostu olbrzymie gliniane rury, dochodzące do 12 metrów wysokości, które wkopywano pionowo w ziemię obok siebie; u góry miały mocno zwężone otwory, któremi ściekała woda do ich wnętrza. Były to jakby podziemne baseny, zbierające wodę zbyteczną z powierzchni ziemi. Otóż właśnie, poniżej owych drenów, znaleziono ruiny jakichś osad, zakrytych mułem, noszącym ślady morskiego pochodzenia, co świadczyłoby o zalewie tych siedzib przez fale potopu.

. Po bliższem zbadaniu okazała się ścisłość tych wiadomości i oto otrzymaliśmy nowe potwierdzenie jednej z historycznych prawd, zawartych w Piśmie św. Dotychczas wiadomość Biblji o potopie miała potwierdzenie w ustnej i pisemnej tradycji różnych ludów, m. in. Greków i Babilończyków. Zwłaszcza babilońskie opowiadanie o Utanapisztimie czyli Hasisardzie, który zbudował okręt na rozkaz boga Ea, są w szczegółach niezwykle podobne do biblijnego przekazu o Noem.

Ponieważ zaś trudno udowodnić, aby Babilończycy zaczerpnęli tę powieść z biblji, należy wiadomości o potopie podnieść do wspólnego źródła tj. do pamięci ludzi, których przodkowie ten potop przeżyli, względnie o nim zasłyszeli. Napewno zaś trudno przypuścić, że pisarz Biblji zaczerpnął z opowiadań Babilończyków, gdyż one zawierają wiadomości o bogach, którzy wywołali, względnie przeszkadzali potopowi, a i pojęcie o nich jest wręcz sprzeczne z pojęciami natchnionego pisarza Biblji. Nie on więc „odpisywał".

Wszak babiloński autor tak pisze o bogach w czasie potopu:

„Bogowie przestraszyli się potopu,
„Cofnęli się, wstąpili ku górze do nieba Anu,
„Bogowie jak pies skuleni siedzą na murze (wewnętrznym).
„Krzyczy Isztar..." (bogini piękności, miłości i rozpusty).

Warto jeszcze nadmienić, że wedle badań uczonych nie należy koniecznie przypuszczać, że potop dotknął całą ziemię, lecz, że zniszczył „cały świat" na pewnej przestrzeni, znanej Noemu, a z jego opowiadań także i jego potomkom. I dziś mawiamy np. „wszyscy ludzie", a to oznacza tylko najbliższych naszych sąsiadów i tp.

Tak więc różne ludy mogły się ostać w reszcie Azji, w Afryce czy w Ameryce i Australji, podczas gdy potop (przypuszczalnie) objął tylko południowo-zachodnią Azję (Mezopotamja, Syrja, Armenja i tp.).

Opisane odkrycia dowodzą, że nauka jest zgodna z Biblją, jak z wielu innych wypadkach, w których niektórzy starali się ukuć broń przeciw Pismu św. np. w zestawieniu wyników badań naukowych o powstaniu świata z opowiadaniem Biblji o 6 dniach stworzenia lub gdy astronomiczne odkrycia Kopernika i innych uczonych o obrocie ziemi koło słońca chciano przeciwstawić popularnemu wyrażeniu Joznego z Pisma św. który nakazał słońcu „wstrzymać się" (My i dziś mawiamy, że słońce wschodzi i zachodzi, choć wiemy, że nie ono koło ziemi, lecz ziemia koło niego się obraca).

Ze-es-ka.

Za schlebianie bolszewikom krzyż z brylantami!

Jak dalece moskiewski metropolita Sergjusz zależny jest od bolszewików, którzy nawet emigracyjnych biskupów prawosławnych starają się uczynić powolnemi narzędziami swej polityki, świadczy następujący wypadek. Biskup prawosławny w Tokjo (Japonja) Sergjusz, wygłosił niedawno w swej katedrze kazanie, w którem oświadczył, że Cerkiew w Rosji jest zupełnie wolna i że obecnie jest jej lepiej, niż dawniej, kiedy była całkowicie zależna od państwa. Mówca dodał następnie, że nie utrzymuje żadnych stosunków z emigracyjnymi metropolitami Eulogjuszem, Antonjuszem oraz Platonem i w grubiański sposób postawił im szereg ciężkich zarzutów. W dwa tygodnie potem otrzymał on z Moskwy od władz sowieckich drogocenny krzyż, wysadzany brylantami, i tytuł metropolity. Ale gmina rosyjsko-prawosławna w Tokjo założyła przeciwko postępowaniu władyki Sergjusza energiczny protest.

Do dzisiejszego numeru Dzwonu dołączamy czeki, prosząc o rychłe uiszczenie przedpłaty na III kwartał.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniach społecznych. 11 czerwca br. została zawarta umowa polsko-niemiecka o ubezpieczeniach społecznych emigrantów obu narodowości. Obecnie robotnik, czy pracownik umysłowy Polak, który po pewnym czasie wróci z Niemiec do Polski, jak również niemiecki po powrocie do Niemiec nie traci nic ze swoich praw w zakresie ubezpieczeń inwalidzkich od nieszczęśliwych wypadków. Jeżeli więc robotnik część praw ubezpieczeniowych nabył w Niemczech, a część w Polsce, rentę wypłacać mu będą oba państwa, zależnie od lat przepracowanych. W razie zerwania tej umowy, ubezpieczeni emigranci i imigranci otrzymywać będą do końca życia pełną rentę, o ile prawa do niej nabyli w czasie jej trwania.

Oszczędności w bieżącym budżecie państwowym mają dać 300 miljonów zł. Wydatki budżetowe według zdania nowego min. skarbu mają być zniżone do 2,450,000.000 zł. Wobec tego p. Minister uważa, że równowaga budżetu będzie bezwzględnie utrzymana.

Dodatni bilans handlowy polski. W maju b. r. wywieziono z Polski 1,506.563 tonny towarów o wartości 168,567.000 zł. Przywieziono zaś 272.281 tonn towarów za 137.140.000 zł. Zatem przychód przewyższa rozchód o 31,427.000 zł. Ogółem w ciągu 5 pierwszych miesięcy b. r. wartość wywozu wynosi 788,300,000.000 zł, a przywozu 678,600,000.000 zł. Przychód więc w tych miesiącach wynosi 112,900,000.000 zł.

Ksiądz rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na rok 1931/32 zostali wybrani na uniwersytecie krakowskim: rektorem ks. prof. Dr. Konstanty Michalski, dziekanem wydziału teologicznego ks. prof. Józef Archutowski, dziekanem Wydziału prawa i administracji prof. Dr. Kazimierz Wł. Kumaniecki, dziekanem Wydziału lekarskiego prof. Dr. Maksymiljan Rutkowski, dziekanem Wydziału filozoficznego prof. Dr. Władysław Szafer, dziekanem Wydziału rolniczego prof. Dr. Adam Różański.

Białe laski dla ciemnych zostały wprowadzone w Warszawie. Rozdaniem tych lasek zajęło się Towarzystwo Opieki nad niewidomymi »Latarnia«. Wszelkie pojazdy na widok białej laski będą zmuszone zatrzymać się, póki jej właściciel nie przejdzie przez jezdnię.

Znowu grad na Wileńszczyźnie. Na pograniczu w rejonie odcinka granicznego Domaniewicze przeszła wielka burza gradowa, czyniąc olbrzymie spustoszenie w siedmiu wsiach. Grad pokrył pola warstwą grubą na 4 cm. Zasiewy w tej okolicy zostały zniszczone, a drzewa pozbawione kwiecia i liści. Od piorunów w dwóch wsiach Duchowo i Marjaniszowo spalił się szereg zabudowań gospodarczych i zginęło 13 owiec. Rok obecny na Wileńszczyźnie jest naprawdę fatalny.

Kleryk ukraiński zastrzelony. We Lwowie na ulicy Grodzickich został zastrzelony alumn grecko-katolickiego seminarjum duchownego E. Bereziński przez niejakiego Iwana Mycyka członka ukraińskiej organizacji wojskowej. Mycyk w czasie ucieczki po dokonanej zbrodni postrzelił robotnika Świdzińskiego, który go ścigał. Mycyk aresztowany oświadczył, że jest członkiem U. O. W., a zbrodni dokonał właśnie z rozkazu tejże organizacji.

Nowa polska szkoła na Śląsku Opolskim. W Centawie na Śląsku Opolskim została otwarta nowa polska katolicka szkoła. Jest to już 7-ma polska szkoła prywatna w tej prowincji. Widać, że wszelki terror na niemieckim Śląsku nie może osłabić pędu naszych rodaków do organizowania polskiego szkolnictwa i polskich stowarzyszeń oświatowych.

Bandycki napad na posłów chłopskich. Przed kilku dniami w okręgu płockim zostali napadnięci i pobici dwai posłowie ze Stron. Ludowego dr. Wrona i Pac przez bojówkarzy, przyczem posłowi Wronie złamano prawą rękę.

11 tysięcy dzieci przybędzie do nas na wakacje z Niemiec i Gdańska. Dzieci te zostaną umieszczone na kolonjach w Zakopanem, Gdyni i na Górnym Śląsku.

Rządom trzech mocarstw Europy w ostatnich dniach groził upadek. Najbardziej zagrożony był rząd niemiecki. Rząd ten odrzucił wniosek o zwołanie parlamentu, a nawet orzekł, że parlament nie będzie zwołany do jesieni. Nadto poczyni liczne ograniczenia oszczędnościowe, nadając nowe podatki przy równoczesnej redukcji płac. Przeciw tym postanowieniom ostro wystąpili hitlerowcy, nacjonaliści i komuniści. Jednak nie zdołali obalić rządu. We Francji znów opozycja ostro wystąpiła przeciw pokojowej polityce Brianda, uważając ją za błędną i niebezpieczną dla państwa. Ale i tu się nie powiodło opozycjonistom.

W Anglji groził upadek socjalistycznemu rządowi Mac Donalda. Jakkolwiek rząd ten nie został obalony, to jednak wisi na włosku.

Rząd austrjacki podał się do dymisji. Powodem ustąpienia było niespodziewane zrzeczenie się ministra spraw wewnętrznych dr. Winklera wskutek tego, iż podany przez niego plan przywrócenia równowagi budżetowej w Austrji został przez parlament odrzucony. Nowy rząd utworzył dr. Buresch przedstawiciel stronnictw mieszczańskich, które dotychczas stanowiły większość w parlamencie.

Straszna katastrofa okrętowa. Na pięć mil morskich od zachodnich wybrzeży Francji wydarzyła się straszna katastrofa okrętowa Wracającą okrętem wycieczkę do miasta St. Nazaire zaskoczyła burza i zatopiła okręt. Z 500 pasażerów w tem 100 dzieci znajdujących się na okręcie, tylko 25 osób się uratowało, reszta zginęła w odmętach morskich. Jest to pierwsza tak straszna katastrofa u zachodnich wybrzeży Francji. Katastrofa ta okryła Francję głęboką żałobą.

Skutki szowinizmu niemieckiego. Ślepy szowinizm niemiecki, nie liczący się z niczem, zaczyna wydawać już swe owoce. Europa spragniona pokoju przestała Niemcom wierzyć, to też odpływ obcych walut z Niemiec wzrósł w ostatnim czasie ogromnie. Wywołało to prawdziwą panikę. Wobec tego Państwowy Bank Rzeszy podniósł stopę dyskontową o 2%. Widać więc, że Niemcy powinny okazać chęć współpracy z innemi państwami, a nie budzić nieufności u swych sąsiadów.

Kolektywizacja w bolszewji według sprawozdania partji komunistycznej jest prawie na ukończeniu. Ogółem w bolszewji odebrano na rzecz państwa 13 milj. gospodarstw chłopskich. W odebranych majątkach, złączonych w t. zw. kołchozy, będzie obecnie wprowadzony system akordowy. Kolektywizacja ma być ukończona do wiosny 1932 r. A więc będą niewolnikami na własnej roli, którą uprawiali od setek lat.

Prześladowanie chłopów w „czerwonym raju“. W okręgu Zasławskim na Białej Rusi aresztowano 50 włościan, prowadzących własną gospodarkę. Powodem aresztowania było to, że zasiane przez nich obszary były mniejsze od rzekomo wyznaczonych. Aresztowanych zesłano na ciężkie roboty w głąb bolszewji.

Język polski na uniwersytecie amerykańskim. Na uniwersytecie De Poul w Chicago zostały wprowadzone wykłady języka polskiego. Wykłady prowadzić będzie ks. St. Rozak. Kurs będzie obejmował gramatykę, ortografję i składnię. Drugi kurs obejmie literaturę.

Podróż pod lodem i wodą do bieguna. Amerykanin Wilkins, który już przed paru laty przeleciał aeroplanem z Ameryki do Europy, obecnie wybrał się do bieguna północnego łodzią podwodną. Wilkins chce tą łodzią pod lodem i wodą dostać się do bieguna. Tego jeszcze dotąd nikt nie dokonał. Łódź swą nazwał »Nautilus«. Wilkins wraz z kilkunastoma towarzyszami wyruszył już wodą z Ameryki przez Ocean Atlantycki ku północy. Niestety wskutek burz panujących na Oceanie »Nautilus« uległ poważnej katastrofie. Mianowicie między Irlandją, a Finlandją zostały silnie uszkodzone maszyny w łodzi, tak że nietylko podróż dalsza musi być przerwana, ale nawet jakakolwiek pomoc dla łodzi jest narazie niemożliwa. Wobec tego sutuacja dla załogi staje się katastrofalna.

Tam się można kształcić. Ministerstwo oświaty w Stanach Zjedn. wykazało, że liczba zapisanych dzieci do szkół publicznych wynosi 25 miljonów. Na szkoły te wydają Stany Zjedn. 700 miljonów dol. rocznie, czyli że koszt nauki każdego dziecka rocznie wynosi 108 dol. i 87 centów. Cyfra ta obejmuje koszt utrzymania nauczycieli, utrzymanie budynków, oraz koszt książek i przyborów szkolnych, które w Ameryce dzieci szkolne otrzymują zadarmo.

Oryginalna metoda walki z bezrobociem. Gubernator Andaluzji, chcąc zmniejszyć w swej prowincji bezrobocie, zabronił używania maszyn w pracy na roli. Praca ta ma być wykonywana wyłącznie rękami ludzkiemi.

Najwięcej piją w Anglji i w Niemczech. Według obliczeń jednego z dowcipnych statystyków-abstynentów, konsumcja alkoholu na sekundę kosztuje: w Niemczech 768 kor. czeskich, w Anglji 1.400 kor. czesk. — na minutę w Niemczech 46.104 kor. czesk., w Anglji 84.456 kor, czesk. — na godzinę: w Niemczech 2,766 628 kor. czesk., w Anglji 5,067 676 kor. czesk. i wreszcie dziennie: w Niemczech 50,000 000 kor. czesk., w Anglji 121,000.000 kor. czesk.

Stracenie trucicielek. W Szolnak na Węgrzech stracono dwie kobiety przez powieszenie za otrucie czterech członków najbliższej rodziny.

Przeciw handlarzom żywym towarem. Południowoamerykańska republika Argentyna wystąpiła ostro przeciw handlarzom żywym towarem. Handlarze ci zostali pozbawieni prawa obywatelstwa argentyńskiego i będą z Argentyny wydaleni. Podobno znaczna liczba z pośród nich pochodzi z Polski, są to przeważnie żydzi. Przykład ten nie powinien przejść bez echa w innych państwach, u nas także.

Japonja zredukowała pensje urzędnicze o 2 do 10% wskutek znacznie zmniejszonych dochodów rządu japońskiego. Pozatem rząd postanowił zmniejszyć wydatki na armję. W tym celu rozwiązane zostały trzy dywizje, zredukowano pensje oficerów, oraz zmiejszono ilość garnizonów.

W sprawie „Dzwoneczka“.

Do dzisiejszego numeru Dzwonu dołączamy ostatni raz „Dzwoneczek“ jako osobne pisemko. Tak przynajmniej będzie narazie dopóki nie miną trudności pieniężne, jakie dziś odczuwamy wszyscy, a więc i wydawnictwo „Dzwonu Niedzielnego“ i dopóki liczba abonentów Dzwonu nie wzrośnie na tyle, żebyśmy „Dzwoneczek“ i nadal w poprzedniej czy nawet większej objętości wydawać mogli. Bo trzeba wiedzieć, że samo wydawanie „Dzwoneczka“ kosztowało rocznie 16.000 złotych, a skąd te 16.000 złotych co rok wziąć?

Zdajemy sobie jednak bardzo dobrze sprawę z tego, że dla dzieci coś w Dzwonie także musi być i dlatego od najbliższego numeru począwszy jedną lub dwie strony Dzwonu będziemy poświęcać dzieciom, dając artykuliki, opowiadania, fotografje, liściki dzieci i dział rozrywkowy tak jak dotychczas. Żeby się czytelniczki i czytelnicy „Dzwoneczka“ nie martwili zapewniamy, że ciąg dalszy rozpoczętych opowiadań „Na jednej ławie“ i „Rycerskie przygody Miłosza“ znajdą w następnych numerach Dzwonu.

Prosimy rodziców czytelników Dzwonu, by swoim dzieciom nasze wyjaśnienia powtórzyli i zachęcali je do stałego interesowania się artykulikami dla nich napisanemi i pisania w dalszym ciągu liścików do „Dzwoneczka“.

Ustępującej redaktorce „Dzwoneczka“ p. profesorowej dr. E. Estreicherowej na tem miejscu redakcja i administracja Dzwonu składa szczere podziękowania za dwuletnią, żmudną i zarazem miłą pracę, którą wkładała w „Dzwoneczek“, by czytelniczki i czytelników do Boga zbliżyć, pouczyć, zająć i dać miłe chwile rozrywki.

Redakcja i Administracja „Dzwonu Niedzielnego“.

Odpowiedzi redakcji.

Zakopane o zlocie Stow. Mł. Pol. zamieścimy, o poświęceniu dziatwy szkolnej Sercu Jezusowemu również umieścimy, ale dopiero w lipcu, bo fotografje nadeszły za późno. **Czytelnik** „Litościwe serce“ miłe, ale temat bardzo często spotykany i za słabo rozwinięty. **Lwów** „Z Radojca“ prawdopodobnie pójdzie. **Par. Bożego Ciała Kraków** o zebraniu zamieścimy.

Resztę nadesłanych nam korespodencyj z braku miejsca od kładamy do numeru następnego.

Poradnik lekarski.

Złamania kości, zwłaszcza kończyn, zajmują ze względu na częstość, z jaką się zdarzają, jedno z naczelnych miejsc wśród t. zw. nieszczęśliwych wypadków. Odróżniamy złamania proste i złożone. Złamanie proste polega na tem, że kość uszkodzona pozostaje w głębi kończyny, nie naruszając miękkiego swego otoczenia, ani skóry tak, że miejsce złamania przedstawia się jako garb czy guz kanciasty. Inaczej bywa w złamaniu złożonem. Tu odłamki uszkodzonej kości kaleczą leżące wokoło nich miękkie tkanki (mięśnie, tkankę tłuszczową etc.) i rozrywają skórę. Wskutek tego powstaje brocząca silnie krwią (naderwanie żył wzgl. tętnic!) otwarta rana, w głębi której widać zmiażdżone części miękkie i końce zgruchotanej kości. Takie złamanie jest groźniejsze od poprzedniego nietylko ze względu na towarzyszące mu, silne krwawienie, lecz również z powodu, że stwarza możliwość zakażenia ustroju



Tymczasowy opatrunek złamanej ręki.

mikrobami, które wnikać doń mogą poprzez zewnętrzną ranę, jaka w złamaniu tem powstaje. Mechanizm złamania może być rozmaity, — nad tem jednak, z uwagi na szczupłość miejsca rozwodzić się tu nie będziemy. Zachodzi teraz pytanie, jak należy postępować ze złamaną kończyną? Otóż wskazanem jest ograniczyć się do unieruchomienia i ustalenia złamanej kości w jej położeniu, a to celem zapobieżenia przesuwaniu się odłamków kostnych względem siebie, co nietylko potęgowałoby ból, lecz pogarszałoby złamanie, zmieniając np. złamanie proste na złożone. W tym celu należy, jak wskazuje załączona rycina, oprawić uszkodzoną kończynę w szyny improwizując je z łasek, kijów etc. Należy to czynić z wielką ostrożnością, tak samo musi się być b. ostrożnym, przenosząc chorego, albowiem każdy wstrząs i brutalne obchodzenie się ze złamaną kończyną nietylko wzmaga bóle i grozi powikłaniem złamania, lecz — co gorsza — pociągnąć może za sobą powstanie tzw. zatorów tłuszczowych w płucach, które mogą skończyć się nawet śmiertelnym wynikiem. Zatory tłuszczowe polegają na tem, że kuleczki tłuszczu uwalniają się z potłuczonego szpiku w złamanej kości i z prądem krwi przedostają się do żyłek lub tętniczek w płucach, które zaczopowują sobą, — przy znaczniejszej rozległości takich zatorów występuje duszność, sinica i śmierć. Założywszy na kończynę ustający opatrunek, należy daną osobę przewieść do chirurga, który zestawi, jak należy, części uszkodzonej kości i ustali w opatrunku gipsowym. W przeciągu mniej więcej 3 tyg. wytworzy się kostnina, a do 6 tygodni nastąpi zrośnięcie się złamanej kości. Należy przestrzec przed próbami samorzutnego zestawiania kości, jak również przed korzystaniem z pomocy chirurgów »z Bożej łaski«, jakich po wsiach i miasteczkach niemało w osobach rozmaitych znachorów, owczarzy etc., a którzy zielonego pojęcia o budowie kośćca ludzkiego, rozumie się, nigdy nie mieli i nie mają. Taki chłop trudniący się »składaniem kości«, — niestety, obdarzany przez mniej oświeconą ludność bezkresnem zaufaniem, — »operację« wykonuje naoślep, na chybił trafił, a przytem brutalnie, nieostrożnie. Jakie stąd wyniknąć mogą skutki dla »pacjenta« takiego »pana doktora«, — chyba opisywać nie trzeba... Jeszcze jedno pragnę dodać: Oto z wezwaniem pomocy lekarza w przypadku złamania zwlekać nie wolno! Ludzie często nie doceniają, jak ważną jest to rzeczą... Nie wolno zwlekać, bo złamanie wkrótce staje się zastarzałem, a wtedy b. niemiła histrorja: rękę czy nogę trzeba drogą krwawej operacji w uśpieniu naprawiać, zrastanie się przebiega często nie tak, jak powinno, nacierpieć się trzeba niemało przytem bólu etc... *W. S.*

O Sądach rozjemczych

Na wspaniałym zjeździe dekanalnym A. K. w Mszanie Dolnej powzięto rezolucję zakładania w dekanacie Sądów rozjemczych celem tępienia zarazy pieniactwa, która nie gorzej od alkoholu niszczy i deprawuje lud.

Tą wielką myśl można bardzo łatwo zrealizować i osiągnąć świetne wyniki. Na dowód przytoczę przykład: w jednej wiosce w środkowej Małopolsce ks. proboszcz w porozumieniu z Radą gminną założyli na podstawie ustawy krajowej Sąd rozjemczy i od owego czasu w gminie tej nikt nie poszedł ze sprawą karną czy cywilną do Sądu, wszystko ci gospodarze sami u siebie załatwiali. Nie wzbogacił się na ich niezgodzie nikt, a oni też zamiast rujnować się na swary i zwady, rośli w dostatek, bo Pan ich zgodnemu życiu błogosławił. Była to najbogatsza gmina na kilka powiatów. Naprawdę inicjatorom tej wielkiej myśli w Mszanie Dolnej należy się najwyższe uznanie, a przeprowadzenie choćby tej jednej sprawy we wszystkich dekanatach powinno być troską i zadaniem wszystkich organizacyj, w A. K. skonsolidowanych.

A. T.

Z Archidiecezji Krakowskiej.

Administratorami parafij mianowani: Ks. Stanisław Żeliwski w Stryszowie, ks. Władysław Ziemiński w Zabierzowie k. Niepołomic.

Kanonikami tytularnymi mianowani: Ks. Józef Sławiński, proboszcz w Suchej, ks Władysław Kras, katecheta w Jaworznie.

Wizytację kanoniczną odprawił Najprzew. Książę Metropolita w czerwcu w następujących parafjach: w Żywcu (13—16), w Lipowej (16 i 17), w Godzieszkach (17 i 18), w Łodygowicach i Rybarzowicach (18—20), w Starym Żywcu (20 i 21), w Gilowicach (21 i 22), w Rychwałdzie (22—23), w Jeleśni (23 i 27 czerwca).

Ze Związku Chórów kościelnych

Komunikaty.

Drugi wszechpolski kongres muzyki religijnej odbędzie się w Krakowie w dniach 22 i 23 listopada bież. roku.

We wszystkich sprawach, związanych z kongresem, należy zwracać się do Związku Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18).

Zwyczajne doroczne Zgromadzenie członków Związków Chórów kościelnych archidiecezji krakowskiej odbędzie się dnia 30 czerwca bież. roku. o godz. 16 w sali konferencyjnej Domu Katolickiego w Krakowie (Straszewskiego 18. I. p.) z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie Zarządu
2) Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

Amelja Preissówna — Sekretarka
X. Wł. Wargowski — prezes

Z żałobnej karty.

Śp. Marcin Zdebski proboszcz w Łętowni, urodzony w r. 1878, zmarł w Krakowie dnia 19 czerwca b r. Pogrzeb odbył się w Łapanowie 22. czerwca.

R. i p.

Nowe książki

X. dr. Karol Wilk: Św. Antoni z Padwy. Jego życie, twórczość i chwała pośmiertna. — Lwów Tow. „Bibljoteka Religijna" 1931. Stron 200 i 7 ilustracyj. Cena 3 zł. Pracę swoją o św. Antonim oparł autor na zachowanych do dzisiaj zapiskach o życiu Świętego, pisanych za jego życia lub niedługo po jego śmierci. Na podstawie tych zapisków stara się on odtworzyć postać świętego, jego młodość, życie klasztorne, pracę publiczną i chwałę pośmiertną. Książka ma charakter poważny, naukowy, ale zarazem przedstawia życie i pracę świętego przystępnie. Dwa obszerne rozdziały poświęcone są kazaniom niedzielnym i świątecznym Świętego. Jest to, o ile wiemy, pierwszy naukowy życiorys św. Antoniego w języku polskim. Polecamy go wszystkim wielbicielom świętego Cudotwórcy. *X. St. W.*

O. Aleksander Brou T. J. Duch św. Ignacego Loyoli. Przekład z fracuskiego. Stron 162. Kraków 1931. Nakładem Wydawnictwa XX. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26. Ktokolwiek pragnie poznać zbliska i dokładnie charakter pobożności, który św. Ignacy nadał założonemu przez siebie zakonowi i całej t. z. jezuickiej ascezie, ten będzie miał w powyższej książce doskonałego i bardzo pewnego przewodnika. Książka daje wiele dla życia wewnętrznego bardzo cennych wskazówek.

Kobieta zdrowa z dzieckiem 3-miesięcznem do umieszczenia zaraz, tylko za utrzymanie do wszelkich robót w domu i w polu. Zgłoszenia: Schronisko: „Ratujmy matki i niemowlęta" — Kraków, ul. Królowej Jadwigi 103, b.

Karmicielka (mamka) zdrowa, przez lekarza zbadana, poszukuje od zaraz posady, w mieście lub na wsi. — Zgłoszenia: jak wyżej.

Nadesłane

W kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie z okazji uroczystości św. Patronów odbędzie się nabożeństwo trzydniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu (40-godzinne nabożeństwo). Początek 27 czerwca o godz. 5 rano. Zakończenie 29 czerwca nieszporami, kazaniem i procesją o godz. 5 popoł. Porządek mszy świętych na wykazie, umieszczonym u wejścia do kościoła św. Piotra i Pawła.

Zakład Ciemnych dzieci we Lwowie (ul. św. Zofji 31) przyjmuje niewidome dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Po bliższe informacje zwracać się do Dyrekcji Zakładu Ciemnych we Lwowie, ul. św. Zofji 31. Rodzice, nie zaniedbajcie spełnić waszego obowiązku wobec waszych nieszczęśliwych niewidomych dzieci.

Dziewczyna — służąca przyjmie od zaraz posadę w mieście lub na prowincji. — Zgłoszenia jak wyżej.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
[illegible] wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.